Ner 197 — Kraków 25 Listopada — Piątek — Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Biuro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowo umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stemplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 listopada.

Gazeta Moskiewska nie podziela zdania ministra spraw zagranicznych księcia Gorczakowa, który miał w Kissingen powiedzieć czy napisać: „Skończyły się wszystkie kwestye, pozostała tylko jedna — kwestya napoleońska." Pomieniony dziennik tak bowiem zaczyna jeden z ostatnich swoich artykułów:

Wiele kwestyj mniejszej lub większej doniosłości pojawiło się w ostatnich czasach w Europie, bądź naturalnym biegiem wypadków, bądź sztucznie. Jest kwestya rzymska, szlezwik-holsztyńska, jest kwestya Wschodnia. Możnaby jeszcze wymienić wiele innych, które są przedmiotem sporów tak dyplomacyi jak i sfer politycznych. Jest atoli jedna, która nie była dotąd jasno wypowiedzianą, a jednak przewyższa ona ważnością swoją wszystko to, co zasługuje sobie w Europie na miano kwestyi. Kwestya ta zakryta, jeszcze niesformułowana, góruje ponad wszystkie inne, wchodzi mniej więcej we wszelkie kombinacye polityczne, stoi wszystkim i zawsze na myśli. Trudno, i prawie niepodobna postawić ją kategorycznie w całej jej rozciągłości; ale podnoszą ją częściowo, pod różnemi formułami. Była ona pośrednio podniesioną w roku przeszłym pod nazwą kwestyi polskiej.

Tę kwestyę winniśmy nazwać właściwem jej imieniem: jest to *kwestya rosyjska.*

Zdaniem *Gazety Moskiewskiej*, kwestya ta zawisła nad Europą, odkąd Rosya stanęła w rzędzie mocarstw. Przybyło wielkie państwo, ale nie znano ani jego posłannictwa, ani charakteru narodu osiadłego na tak wielkim obszarze ziemi. Rosya przez długi czas nie miała żadnych innych z Europą stosunków prócz czysto politycznych. Francya miała swoją politykę względem Anglii; Anglia względem Francyi; miały politykę Niemcy względem siebie i obu państw zachodnich — ale względem Rosyi była tylko jedna polityka, ogólna europejska. Zależała ona na tem, aby zawsze wciągać rząd rosyjski w kombinacye mające na celu jaką obcą kwestyę. Posługiwano się Rosyą dla cudzej sprawy, nigdy dla jej własnego interesu. W tem upatrywano rękojmię przeciw jej rozwojowi: postęp Rosyi uważano za złe, starano się go wyzyskiwać. Interes rosyjski w sprawach europejskich napotykał zawsze na opozycyę u wszystkich rządów. Polityka rosyjska miała wagę w Europie wtedy tylko, gdy się zrzekała swego narodowego charakteru. Tak było np. w śtem przymierzu. Polityka Europy względem Rosyi polegała na ciągłem odosabnianiu rządu od kraju, od narodu, na zwracaniu go do posługi cudzoziemcom.

Ale dłużej tak pozostać nie może — oświadcza *Gazeta Moskiewska*. Kwestya rosyjska dojrzała. Rosya przestała być postrachem, skoro ją poznano. Wojna Wschodnia nie powstrzymała jej, ale zmieniła jej położenie w Europie; zmniejszyła zakres działania Rosyi na zewnątrz, a zwróciła go ku wewnątrz. Rosya przekonała się o czczości polityki zewnętrznej, a o potrzebie organizacyi wewnętrznej. Naród rosyjski przejdzie w teraźniejszych czasach największą próbę, ale — kończy *Gazeta Moskiewska* — niewątpimy, że przejdzie ją szczęśliwie i zwycięzko; obejdzie się bez brania udziału w sprawach obcych, ale nie dopuści, aby polityka europejska od własnych spraw go odwodziła.

Taki jest w krótkich wyrazach obszerny programat, jaki stawia dla „kwestyi rosyjskiej" organ narodowego stronnictwa. Aż nadto wyraźnie odbija się ta niechęć do cudzoziemców i do polityki europejskiej, lekceważenie wszelkich przymierzy tak jasno podczas zjazdu w Nicei objawione, nakoniec duch rewolucyi społecznej, do której dąży to stronnictwo. Że tak zrozumiano ów artykuł, najlepiej dowodzi odpowiedź, jaką nań dała *Gazeta Petersburska* (niemiecka), przemawiająca widocznie w imieniu stronnictwa niemieckiego w Rosyi.

Według niej „kwestya rosyjska", jak ją *Gazeta Moskiewska* nazywa, istnieje wprawdzie, ale na szczęście nie przekroczyła nigdy granic Rosyi. Istnieje w tem samem znaczeniu, co kwestya angielska, francuska, włoska: pod tym względem Rosya nie ma czego pozazdrościć największym mocarstwom. Jeżeli kwestya polska, przybierając w ostatnich czasach ważność kwestyi europejskiej, nadała *tak zwanej* „kwestyi rosyjskiej" nowe znaczenie, jeżeli rewolucya kosmopolityczna, która mniej więcej we wszystkich państwach grasuje, znalazła i w Rosyi dosyć chorobliwych żywiołów na utworzenie wrzodu, można żałować, ale nie ma nad czem rozpaczać. Każde państwo ma swoje ciężary: Anglia ma Irlandyę, Indye, ma bawełnę; Francya trudności dynastyczne; Austrya Węgry i Wenecyę — Rosya ma kwestyę polską. Nie może się od niej uwolnić: wlec będzie za sobą ten ciężar jak przedtem, pomimo rozwijającej się pomyślności i postępu. Kwestya rosyjska, tak jak ją *Gazeta niemiecka* rozumie, polega na oznaczeniu stanowiska, jakie w Europie przystoi tak wielkiemu państwu, na określeniu stosunków Rosyi do sąsiadów i innych mocarstw. Pod tym względem nie widzi ta gazeta żadnej w Europie niechęci. Oddają teraz sprawiedliwość Rosyi; widzą sąsiedzi, że się jej nie mają czego obawiać. Rozszerzać się ona już nie potrzebuje, ani marzyć o zdobyczach i żywić ambitnych dążności. Nie szuka ona przymierzy ani zaczepnych ani odpornych. Wolna od obcej interwencyi, stara się tylko powiększyć swą pomyślność wewnętrzną; lecz aby Europa to pojęła i przekonała się o tem, nie należy wprowadzać w błąd opinii publicznej. Nie trzeba np. pisać, że przymierze z Francyą źle w Rosyi byłoby widzianem, kiedy przeciwnie, Rosya pragnie w jak najlepszych zostawać stosunkach z każdem mocarstwem a zwłaszcza z Francyą. Słowem, „kwestya rosyjska" zdaniem *Petersburger Zeitung* na tem polega, że Rosya potrzebuje pokoju, przyjaźni i życzliwości Europy dla swego wewnętrznego rozwoju, i nie ma wcale powodu żywić niechęci do Zachodu, skąd jej przychodzi światło i cywilizacya.

Różnica dwóch tych stanowisk bardzo wybitna. Polityka europejska jest dla *Gazety Moskiewskiej* przeszkodą w kwestyi rosyjskiej, dla *Petersburger Ztg* jest pomocą; organizacya społeczna jest dla pierwszej celem i próbą, dla drugiej rewolucyą i wrzodem. Jeżeli walka ta odbywa się w rządzie, jakże się dziwić, że chaos coraz większy, którego szczyt, niestety, w Królestwie Polskiem mamy przed oczami? Ale czemże jest rzeczywiście owa tak zwana „kwestya rosyjska"?

Kwestya rosyjska jest to ta sama, co po raz pierwszy zapukała do Europy przez owo „okno", które sobie Piotr W. nad Newą zbudował; ta sama, co weszła do Europy przez ową „bramę", którą sobie Katarzyna II zaborem Polski otworzyła; ta sama, co ją wskazywał Potemkin, gdy na stepach ukraińskich stawiał drogoskazy z napisem: „Droga do Stambułu"; ta sama, którą wygłaszał Suwarów we Włoszech i Szwajcaryi; ta sama, w imię której obozowali kozacy pod kolumną Vendôme; ta sama, którą przepowiadał Europie Napoleon I. na wyspie św. Heleny; ta sama, której przewagi doznała Europa tylokrotnie od kongresu w Wiedniu do zjazdu Ołomunieckiego; ta sama nareszcie, którą napróżno ograniczyć usiłowano wojną wschodnią, skoro w dziesięć lat później noty gorczakowskie tak zwycięzko postawić ją w dawnych zdołały rozmiarach. . . . Kwestya rosyjska, jak ją *Gazeta Moskiewska* rozumie, jest ta, którą spisał w testamencie Piotr W., a następcy jego wiernie wykonywają; jest ta, która się stała dla Europy przedmiotem obawy, odkąd wystąpiła inna kwestya; którą *Gazeta Moskiewska* ciężarem Rosyi nazywa, a która według *Inwalida Rosyjskiego* stanęła między Francyą i Rosyą, tak, iż do zbliżenia się, pomimo obustronnych chęci, jak się zdaje dotąd przyjść nie mogło. Pojmujemy też, że *Gazeta Moskiewska* pomija ją milczeniem, a *Petersburger Ztg* szczególny na nią nacisk kładzie. Pierwsza chce być rewolucyjną — druga polityczną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 listopada.

— *r.* Wydział zajmujący się sprawą Rogawskiego odbył wczoraj pierwsze posiedzenie; do stanowczej uchwały jeszcze nie przyszło. Zgodzono się tymczasem, z wyjątkiem jednego głosu, na to, aby zażądać od rządu całej osnowy wyroku wydanego na posła Rogawskiego. Na następne, jutrzejsze posiedzenie, wydziału zaproszeni być mają ministrowie Szmerling, Lasser, Mescery, Frank i Hein dla dania wyjaśnień tyczących się stanu wyjątkowego w Galicyi, a względni dla usprawiedliwienia zaprowadzonych tamże zarządzeń i użytych przez rząd środków. W ogólności rzecz biorące zdaje się, że wydział uważa sprawę mandatu Rogawskiego za bardzo zagrożoną; przynajmiej pozostał Dr Rechbauer sam jeden ze zdaniem, którego gorąco bronił, że ograniczenie prawa wyboru przez wyroki sądowe nie da się rozciągnąć na wyroki sądów wojennych. Sprawą stanu wyjątkowego w Galicyi, a mianowicie jej zasadniczą stroną, ma się wydział zająć szczegółowo, i to nie tylko w wydziale, lecz i na pełnem posiedzeniu.

Wrocław 22 listopada.

† Sprawa Księstw nadelbiańskich nie postępuje naprzód. Król duński dopełnił ostatniego punktu traktatu pokojowego, uwalniając otwartym listem ludność Księstw od posłuszeństwa, wierności i przysięgi. List ten jest bardzo serdeczny i życzliwy. Widać z niego, jak trudno królowi było pogodzić się z myślą rozstania się na zawsze z ludnością, która od tylu wieków dzieliła wspólne losy z Danią. W drugim z równocześnie ogłoszonych listów, zwróconym do mieszkańców właściwej Danii i kolonij, jest jeszcze mowa o „nadziei" odzyskania w przyszłości tego, co teraz zostało straconem. Słaba to pociecha, bo kraje stracone mają ludność niemiecką, która, chociażby się na teraz widziała zawiedzioną w nadziei polepszenia swego materyalnego i politycznego bytu, pragnie jednak szczerze dzielić odtąd swe losy wspólnie z Niemcami, a samo poczucie tego związku może już wynagrodzić ubytek niejednej dawniejszej swobody.

Spodziewano się, że po przejściu Księstw w skutku traktatu pokojowego w posiadanie Prus i Austryi, monarchowie tych państw oznajmią ten fakt ludności przechodzącej pod ich rządy jakimś manifestem, w którym określą mniej więcej stosunek swój do nabytych krajów, i dadzą przynajmniej ogólnie poznać myśl, którą się tak w zarządzie ich jak i w ostatecznem o ich przyszłości postanowieniu kierować będą. Słychać, że nic podobnego ze strony mocarstw niemieckich nie będzie ogłoszonem. Przyczyny mogą być różne, główna zapewne ta, że mocarstwa te nie są same z sobą do tej chwili zgodne w zapatrywaniu się na swój legalny stosunek do Księstw. Wedle tutejszej prasy półurzędowej, obaj monarchowie niemieccy są w tej chwili *de jure et de facto* udzielnie panującymi w Księstwach. Mogliby więc, gdyby chcieli, nie tylko ogłosić objęcie tego panowania, lecz faktycznie je rozpocząć, każąc ludności trzech Księstw, zwolnionej obecnie od wszelkiej przysięgi względem kogokolwiek, sobie złożyć takową, nie zważając na to, że po niejakim czasie tażsama ludność wezwanąby była do przysięgania trzeciemu panującemu. Mocarstwa niemieckie nie mają, jak się zdaje, zamiaru zastósowania w całej zupełności służącego sobie obecnie prawa, wiedząc, że ono jest przechodniem, i że się zresztą w Bundestagu i w pojedyńczych państwach związkowych zupełnie inaczej na nie zapatrują. Półurzędowa prasa tych państw uważa obu monarchów niemieckich nie za rzeczywiście panujących w Księstwach, lecz niejako tylko za namiestników czasowych przyszłego panującego. Opinia ta miałaby mało znaczenia, gdyby nie miała poparcia w Wiedniu. Świeżo *Dziennik drezdeński* szeroko się nad tą różnicą opinij rozpisał, a równocześnie urzędowy *Dziennik bawarski* w ten sam sposób stanął w obronie praw Związku niemieckiego.

Głoszą, że tutejszy gabinet, nie widząc możności porozumienia się od razu z Austryą co do wszystkich szczegółów sprawy Księstw, będzie się starał częściami ją załatwiać, postępując krok za krokiem, jak to robił podczas wojny, ciągnąc za sobą Austryą aż do odstąpienia od traktatu londyńskiego. P. Bismark jest zgrabnym i szczęśliwym dyplomatą; był nim przynajmniej dotąd, mając do czynienia z hr. Rechbergiem. Zobaczymy, czy równe będzie miał powodzenie, traktując z hr. Mensdorffem. Obecnie rzecz się toczy o ustąpienie wojska związkowego z Holsztynu i Lauenburga. *Kreuzzeitung* twierdzi, że Prusy i Austrya porozumiały się już z sobą w tym względzie, i to w myśl żądania pruskiego. Hanower i Saksonia mają być przez Prusy wezwane, aby cofnęły wojska swoje. Jeżeli tego nie uczynią, Prusy i Austrya wezmą pośrednictwa Bundestagu. Wiadomość ta zdaje się być niedokładną. Pośrednictwo Bundestagu jest pierwszym krokiem; tylko na rozkaz jego Hanower i Saksonia mogą cofnąć wojska swoje. Donoszą właśnie, że wojsko pruskie, opuszczając Księstwa, odebrało rozkaz zatrzymania się przez 10 dni w kraju. Ma to być nacisk na rządy hanowerski i saski, aby się z odwołaniem wojsk swoich nie opóźniały. Nie słychać, aby się i wojsko austryackie zatrzymało w marszu. Można być, zdaje mi się, pewnym, że do kolizyi nie przyjdzie.

Proces Polaków zbliża się do końca. Uwaga publiczna mocno nim zajęta. Mowa prof. Gneista, którą *Nationalzeitung* podała wedle stenograficznych zapisków, zrobiła nadzwyczajne wrażenie. Czy i na sędziach, to się niezadługo okaże. Tymczasem już przeciw 13 oskarżonym prokurator królewski zrobił wniosek o skazanie ich na karę śmierci. Z tych 11 jest nieobecnych, a 2 obecnych. Imiona podał telegraf.

Paryż 21 listopada.

Ks. Metternich przywiózł do Paryża wiadomość, że gabinet wiedeński nie zgodzi się na sprostowanie granic Wenecyi, ale zapewnił, że jeżeli zażądają tego Włochy, Austrya wejdzie z niemi w układy o traktat handlowy, co z czasem może poprowadzić do uregulowania stosunków dyplomatycznych. Przywięzują tu niejaką wagę do okoliczności, że po raz pierwszy baron Bach przejechał przez terytoryum włoskie. Sądzą, że za przykładem Austryi, kardynał Antonelli także się zmiarkuje i że zbliży się do Włoch. Sprawa włoska musi wziąść górę w rozmiarach możebnych lub zastósowanych do okoliczności, bo w tyle niej jest Francya.

Włochy myślą o wojnie, a Anglia o pokoju. *M. Post* zapowiedział z nową pychą, że pokój utrzyma się r. 1865, i że rozbrojenie jest możebne. Anglia zabiera się do zmniejszenia armii i marynarki, i ufa, że kontynent pójdzie za nią. Lord Russel jest otoczony zwolennikami Cobdena i Brighta, myślącemi tylko o *Free-trade* i pokoju. Idzie za nimi Emil Girardin w *La Presse*, a także La Gueronnière. *La France* radzi Austryi rozbrojenie. Niemała część tutejszych sfer rządowych dzieli żądania pokojowe i radaby się rzucić do dalszych prac publicznych, nie bacząc na to, co się dzieje od strony Północy. Zarzucano Francyi Ludwika XV zniewieścienie, dla tego, że myślała tylko o uciechach a nie o przyszłości. Ten sam zarzut możnaby zrobić dzisiejszemu materyalizmowi Anglii i Francyi, myślącemu jeżeli już nie o samych uciechach, to o zysku i pokoju, i powtarzającemu w gruncie dawne słowa: „*Après nous le déluge.*"

Anglia podejmuje jen. Tottlebena, obrońcę Sebastopola, — Rosya zagarnęła cały Kaukaz i świdruje w stronę Azyi. Może ona zabrać Szwecyą z wygodnemi portami Skanii przy pierwszej sposobności. Wiedząc, że nie może liczyć na Zachód Szwecya zbroi swoje brzegi. Rząd rosyjski zamówił w Londynie model żelazny Kronsztadu. Anglicy bardzo chciwie go oglądali. Trudno, aby dziś nie wiedzieli, że r. 1854 Kronsztadt mógł być łatwo wzięty, że lunety wszystkie jego dział były na pół zgniłe lub zbutwiałe. Wyznał to później jeden admirał rosyjski. Dziś Kronsztad znajduje się w lepszym stanie. Słyszy się często, że Rosya jest zręczną i szczęśliwą, że wymyka się ze wszystkich niebezpieczeństw, jak wąż śliski. Zręczność Rosyi nie tak wielka, ale Zachód daje się łudzić, a Anglia daje się brać na lep traktatów handlowych. Zachód wie co się dzieje, ale nie ma odwagi zdobyć się na potrzebne wysilenie. Anglia może to czynić z mniejszem niebezpieczeństwem, ale Francya.. Odpowiadając na życzenia pokojowe *M. Posta*, *Débaty* robią uwagę, że Francya nie jest wyspą jak Anglia, że jest kontynentalną.

Wraca już wojsko francuzkie z Meksyku. Powrót zaczęła artylerya i pociąg gwardyi. Niebawem przybędzie parę dywizyj. Meksyk się konstytuuje i podnosi, a powtórny wybor Lincolna nie osłabi tronu Maksymiliana I. Z Algieryi nie przychodzą żadne wiadomości. Uspokojenie tego kraju musi się kończyć. Powstanie tunetańskie uważane jest za przytłumione. Wicekról egipski zaczął prześladować u siebie Francuzów, ale Francya odpłaca mu za to usługą, i popiera pożyczkę, o którą on stara się znów na Zachodzie. Napoleon III liczy nieraz wiele na wpływy i dobre słowa, łagodzące a nie rozdrażniające stosunki. Jeżeli gdzie, to w Egipcie, wystawionym na przemoc Anglii, takie postępowanie jest konieczne.

Mylnem jest, aby Cesarzowa Eugenia miała się udać do Nicei. Pobyt Carowej w tem mieście wydalił z niego wszystkich cudzoziemców, mianowicie Anglików. Anglicy są względni dla monarchów, ale nie lubią orientalnej czołobitności. Oberżyści nicejscy skarżą się i zapowiadają, że zbankrutują. Carewicz ma objechać z eskadrą rosyjską nie brzegi francuzkie lecz włoskie.

Monitor zdał sprawę z uroczystości przeniesienia do świeżo zbudowanych grobów zwłok poległych Francuzów pod Sebastopolem.

Panuje tu ciągła cisza. Biją tylko w bęben *Presse*, *la France* i *l'Europe*, prowadzone przez Emila Girardin. Dzienniki te, dążące do utworzenia *tiers parti*, myślą o samem złocie, pokoju i tak zwanej wolności. Eksploatują one tę okoliczność, że ks. Persigny odpisał parę słów Emilowi Girardin na jego list, przesyłający nowe dzieło niedowarzonego publicysty. W tym liście Persigny ma mówić lepiej o wolności, szczególniej o wolności prasy. Kto zna Persignego, nikt temu nie uwierzy. Był on ministrem spraw wewnętrznych, wie zatem, jakim pobudkom ulegają niektóre dzienniki paryzkie. Zresztą jest wiernym Cesarzowi i baczy na utrzymanie jego dynastyi.

Lord Cowley wrócił z Londynu, gdzie był na

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA** *).

XVIII.

Polacy w wąwozach kredowych. Góra Ararat.

Nowe wieści powzięte od Persów, zamieszkałych w Bace, zrządziły mnie i memu przyjacielowi słodką nadzieję ujrzenia przed opuszczeniem Kaukazu kolegów naszych rozproszonych po ostatniej bitwie.

Dowiedzieliśmy się, że w okolicach okręgu Bakińskiego istniało od dawna towarzystwo Polaków, którzy z niedostępnych kryjówek niekiedy wychodzili na łowy, i że towarzystwo to właśnie po rozbiciu Szamyla powiększyło się i stało się czynniejszem.

— Może też tam znajdziemy ojczulka Opaczyńskiego — rzekliśmy do siebie — i zamiar podróży w celu odszukania go postanowiliśmy niezwłocznie wprowadzić w wykonanie. Co się stało z Opaczyńskim, jego żonami, dziećmi i majątkiem, nie wiedzieliśmy na pewne, oprócz, że widziano go po przerznięciu się naszej sotni z Keremzału wracającego napowrót w tamtą stronę. Niespokojni więc byliśmy, czy kulka moskiewskiego karabina nie skróciła dni naszego dowódzcy, i daliśmy sobie słowo nie szczędzić wszelkich trudów w celu przekonania się stanowczo o jego losie.

Abduła-Beg udzielił nam przestróg niezbędnych do odbycia tej wycieczki; nadto kazał wyszukać swego dawnego sługę Alabendę (moją znajomość z Polski), który następnie będąc czas jakiś majtkiem na okręcie perskim, mógł nam wielce być użytecznym, jako obeznany doskonale z miejscowością i przesmykami kontrabandzistów.

Zjawił się Alabenda, przypomniał mię sobie; — tak był zachwycony naszym projektem, iż nam obiecał, w razie gdyby się udało odkryć oddział polski w górach, zaciągnąć się chociaż nie młody, doń na ochotnika.

Alabenda udzielił nam bliższych szczegółów o owem stowarzyszeniu Polaków, a mianowicie: że jestto bractwo zbiegów z szeregów rosyjskich, że wszyscy należący do niego są bezżenni, żyją społem dzieląc się równo łupami zdobytemi na Moskwie, na którą ciągle wyprawy czynią. Rząd moskiewski nazwał ich *rozbójnikami*, lecz Czerkiesi a nawet Persowie nie uważają ich za takich, albowiem zostają z miejscowymi w najlepszych stosunkach.

Opowiadał dalej, że jaskinie ich i kryjówki są w górach kredowych, że utrzymują branki moskiewskie, których na usługi swoje używają do czasu, lecz gdy zajdą one w stan poważny, wydalają je, dając pewien fundusz na drogę, do miast perskich, gdzie te wdowy następnie z pracy rąk dzieci swe wychowują. Wiedzą dobrze o miejscach pobytu tych dzieci, a skoro który z synów wzrośnie, stanie się zdolnym do jeżdżenia na koniu, porywają go podstępnie matce z niesłychaną zręcznością i wcielają do swego kółka.

Straszni to mają być dla Moskwy prześladowcy i mściciele. Dopuszczają się nawet barbarzyńskich okrucieństw, podobnie jak Czeczeńcy, na schwytanych popach, a zwłaszcza na kozakach, z których żadnemu życia nie darują. Stałe punkta ich oparcia pokryte są najgłębszą tajemnicą. Mieszkańcy sąsiednich okolic, jedni przez obawę, drudzy przez współczucie, nie śledzą ich i nie zdradzają.

Droga prowadząca do gór kredowych, którąśmy przebywali, wydała nam się nader malowniczą.

Z jednej strony rozpościerał się łańcuch skał, których ciemne wierzchołki zdawały się być wystrzyżone z papieru i przylepione na tle błękitnem. Gdzieniegdzie z pomiędzy tych skał wyglądały ruiny świątyń, fortyfikacyj i karawanserajów. Ze szczelin brunatnych murów wychylały się krzaki, krążyły jaskółki około gniazd przyklejonych do starożytnej płaskorzeźby.

Naprzeciwko, podobne do zwierciadła o niezmiernych rozmiarach, jaśniały spokojne wody Kaspijskiego jeziora. Wielkie białe ptaki unosiły się ponad srebrzystą płaszczyzną, wróżąc niespokojnością lotu o nadchodzącej burzy. Statki rybackie o rozwiniętych na pół masztach zdążały do brzegów.

Słońce dopiekało gwałtownie.

Lekki wietrzyk zaczął muskać liście i trawy na górach, marszczyć przezrocza toni morskich; wsunąwszy się między piaszczyste pagórki, podnosił słupy kurzawy i obracał niemi. Zasypy pyłu niesionego z wysp pokryły nas wkrótce powłoką.

Z nadciągającemi cieniami wieczoru chmury rozpostarły szary płaszcz na horyzoncie, wiatr się wzmacniał wyjąc po pustych galeryach i sklepieniach zwalisk, uderzyły grzmoty, piorun narysował się ognistym gzygzakiem, lunęła nawałnica, staczały się z omszałych murów rumowiska, i zdało się nam słyszeć szczęk oręża w podziemnych pieczarach, westchnienia duchów pokutujących w rozpadlinach, na które spienione fale od chwili do chwili rykiem odpowiadały.

Przyspieszaliśmy biegu uchodząc przed nawałnicą, co nie chciała rozstać się z nami. Gwiazdy się pochowały na widnokręgu, z trudnością rozeznawaliśmy drogę, koniom było duszno, cokolwiek bądź, w pospiesznym pochodzie wyczerpywaliśmy z nich sił ostatki.

Z oddaleniem się od brzegu morskiego wjechawszy w szerokie wąwozy ciągnące się równolegle do rzeki Aras, podróż odbywaliśmy nieco wygodniej. Szczęściem, że ulewa nie długo trwała, bobyśmy w nich byli utonęli. Spady wód, śniegów i kamieni, są to znane trzy plagi Kaukazu.

Alabenda rozpatrzywszy się i zaciągnąwszy rady od przejeżdżającej karawany, zwrócił nasze kroki ku górze Ararat. Rzadko kiedy wstępowaliśmy do chat zamieszkałych, unikając podejrzenia, na jakie zbytnie wałęsanie się w tamtych stronach łatwo narazić nas mogło.

Przybyliśmy nakoniec do stóp owego historycznego Araratu; rozłożyliśmy się taborem, wypocząwszy zaś podczas noclegu, umyśliliśmy zrobić wycieczkę piechotą na wierzchołek.

Ararat nie należy do rzędu najwyższych gór Kaukazu — olbrzymem tam jest Elborus wysokości 17,000 stóp, odziany nigdy nietopniejącemi śnieżnicami i lodem, na którego szczycie nie postała jeszcze niczyja noga, oprócz bajecznych gryfów, przy których orzeł wydaje się być tak mały jak koliber, i oprócz gołębia, co uleciawszy z arki Noego, złożył na nim gałązkę oliwną.

Przekazane nam zostało podanie o morzu bezbrzeżnem i o niezmiernym okręcie. Tem morzem był potop, tym okrętem arka. Na 2350 lat przed narodzeniem Chrystusa arka ta zatrzymała się na

*) Patrz Ner 120, 121, 126, 127, 128, 132, 137, 140, 141, 145, 149, 150, 152, 155, 156, 157, 163, 167, 185, 186, 187 i 192.

urlopie. *Mémorial diplomatique* przeczy, aby hr. Rechberg miał przybyć do Paryża.

Lwów 23go listopada. *Gazeta Lwowska* ogłasza wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Złoczowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, Samborze, Stanisławowie, Rzeszowie i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu październiku 1864.

(Dalszy ciąg).

VII. C. k. sąd wojenny w Samborze.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej 343 wojsk. k. k.

1) Romuald Dallmayer z Sambora, 20 lat, były uczeń gimnazym, na 6 tygodni więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem, o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 2) Michał Łankiewicz z Sambora, 28 lat, stanu wolnego, czeladnik piekarski, areszt śledczy od 1 sierpnia policzony za karę. — 3) Bolesław Stupnicki z Seredni, 24 lat, stanu wolnego, czeladnik mosiężnicki, uwolniony z braku dowodów. — 4) Aloizy Milerowicz z Jasła, 22 lat, żonaty, ojciec 1 dziecka, prywatysta, na 12 tygodni więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu, w drodze łaski zaostrzenie darowane. — 5) Antoni Hławaty mylnie Mieczysław Kochanowski i Jasiński zwany z Brzozdowiec, 35 lat, stanu wolnego, nauczyciel prywatny, obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym, przez przybranie dwóch fałszywych nazwisk (§ 577 lit. *e.* wojs. k. k.) i przekroczeniem obwieszczenia z 29 lutego b. r., z policzeniem za karę aresztu śledczego od 18go sierpnia b. r., jeszcze na 6 tygodni więzienia. — 6) Józef Nädl z Sambora, 17 lat, stanu wolnego, muzyk, na 2 tygodnie więzienia, w drodze łaski siódmego dnia reszta kary darowana. — 7) Stanisław Longchamps z Rzędowiec, 27 lat, stanu wolnego, rządzca dóbr, na 4 tygodnie więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §§. 569 i 571 wojs. k. k.

8) Justyna Turczyn z Kołokulina, 31 lat, żona kmiecia, matka 1 dziecka, na 3 dni aresztu zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie. — 9) Fed Turczyn z Kołokulina, 36 lat, żonaty, ojciec 1 dziecka, kmieć, obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu własności przez kradzież (§ 732 wojs. k. k.) na 2 tygodnie aresztu zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 10) Iwan Semczuk z Babina, 44 lat, wdowiec, ojciec 1 dziecka, kmieć, na 24 godzin aresztu. — 11) Grzegórz Manasterski z Sielca, 53 lat, żonaty, ojciec 4 dzieci, kmieć, na 4 dni aresztu, zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie. — 12) Bazyli Manasterski z Sielca, 19 lat, stanu wolnego, syn kmiecia, na 2 dni aresztu. — 13) Iwan Soroka z Babiny, 48 lat, żonaty, ojciec 5 dzieci, kmieć, na 24 godzin aresztu. — 14) Fedko Namaczyński z Babiny, 33 lat, żonaty, ojciec 2 dzieci, chałupnik i kowal, na 3 dni aresztu zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie. — 15) Iwan Mikulicz z Błazowa, 39 lat, żonaty, ojciec 2 dzieci, kmieć, na 5 dni aresztu zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie. — 16) Mayer Czaban z Drohobyczy, 41 lat, żonaty, ojciec 3 dzieci, szynkarz, na 4 dni aresztu zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie. — 17) Bazyli Płaszczyński z Rożniatowa, 30 lat, żonaty, ojciec 1 dziecka, kmieć, kilkakrotnie za podobne przestępstwa karany cieleśnie i aresztem niezaostrzonym, na 10 dni aresztu zaostrzonego założeniem kajdan i 2 razowym postem o chlebie i wodzie. — 18) Stanisław Biliński z Stryja, 44 lat, stanu wolnego bez zatrudnienia, (już 2 razy za kradzież karany, częścią aresztem częścią ciężkiem więzieniem), z policzeniem za karę aresztu śledczego od 9 września 1864, jeszcze na 3 dni aresztu zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie.

Za przekroczenie obwieszczenia z 28 lutego 1864.

19) Jakób Legrand z Königsau, 22 lat, stanu wolnego, czeladnik krawiecki, na 3 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Samborze.

VIII. C. k. sąd wojenny w Stanisławowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej i porządku (§ 66 cyw. lub 343 wojs. k. k.)

1) Alfred Mysłowski z Koropca, 35 lat, ob. łac., żonaty, właściciel dóbr, na 6 tygodni więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 2) Jan Czarnecki z Stanisławowa, 30 lat, ob. łac., stanu wolnego, prywatysta, na 1 miesiąc więzienia. — 3) Wincenty Sierakowski z Stanisławowa, 38 lat, żonaty, woźnica i właściciel realności, na 1 miesiąc więzienia. — 4) Paweł Zdanowicz z Jezierzan, 31 lat, ob. łac., stanu wolnego, ogrodnik; — 5) Władysław Sniechowski z Jezierzan, 23 lat, ob. łac., stanu wolnego, syn kmiecia; — Michał Smiałkowski z Jezierzan, 28 lat, ob. łac., stanu wolnego, wyrobnik; — 7) Władysław Kitaygrodzki z Jezierzan, 19 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik kowalski: każdemu z czterech ostatnich areszt śledczy policzono za karę. — 8) Jan Sokołowski z Jezierzan, 21 lat, ob. łac., stanu wolnego, parobek, uwolniony z braku dowodów. — 9) Zygmunt Swięciński z Lachowiec, 29 lat, ob. łac., żonaty, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów.

Za zbrodnię gwałtu publicznego § 81 cyw. lub § 358 wojs. k. k., tudzież za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym § 312 cyw. lub § 569 wojs. k. k.

10) Jerzy Bodnaruk z Kutt, 21 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, czeladnik szewski; — 11) Mikołaj Bodnaruk z Kutt, 18 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, czeladnik szewski — i 12) Katarzyna Bodnarukowa z Kutt, 50 lat, ob. gr. kat., żona szewca: każde na 4 tygodnie więzienia. — 13) Iwan Bodnaruk z Kutt, 55 lat, ob. gr. kat., żonaty, szewc, od zbrodni gwałtu publ. uwolniony z braku dowodów, za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 14) Dymitr Bodnaruk z Kutt, 26 lat, stanu wolnego, ob. gr. kat., szewc; — 15) Xeńka Bodnarukowna z Kutt, 20 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, córka szewca; — i 16) Anna Jaszczukowa z Kutt, 24 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia: każde od zbrodni gwałtu publicznego uwolnione z braku dowodów, za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym, każde na 6 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi przez podburzanie § 300 cyw. lub § 556 wojs. k. k.

16) Iwan Pełypeniuk z Horocholina, 38 lat, ob. gr. kat., żonaty, włościanin, na 14 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 312 cyw. lub 569 wojs. k. k.

18) Piotr Kuzmin z Oleszy. 29 lat, ob. gr. kat., kmieć, obciążony przekroczeniem udziału w kradzieży według §. 460 cyw. k. k., na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie. — 19) Rozalia Jarosławska z Maryampola, 45 lat, ob. łac., żona siodlarza, obciążona przekroczeniem przeciw bezpieczeństwu honoru §. 496 cyw., i przeciw bezpieczeństwu ciała §. 411 cyw. k. k. na 4 tygodnie aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu, lub na karę pieniężną w kwocie 20 złr. w. a. — i 20) Jakób Jarosławski z Maryampola, 21 lat, ob. łac., stanu wolnego, terminator kowalski, obciążony przekroczeniem przeciw bezpieczeństwu honoru, na 14 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu. 21) Floryan Schöberth z Horodnicy, 50 lat, ob. łac., żonaty, kmieć, na 3 tygodnie aresztu w sztokhauzie. — 22) Leib Ufer z Tyśmienicy, 32 lat, izraelita, żonaty, woźnica, na 2 tygodnie aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2 razowym postem w tygodniu. — 23) Dwore Ufer z Zawałowa, 30 lat, izraelitka, żona woźnicy, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniona. — 24) Tymko Diekun z Łyśca, 37 lat, ob. gr. kat, żonaty, kmieć, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2 razowym postem w tygodniu. — 25) Piotr Zagórski z Knihinia, 40 lat, ob. łac., żonaty, właściciel realności, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 26) Helena Mysłowska z Zubrzca, 21 lat, ob. łac., żona właściciela dóbr, na karę pieniężną w kwocie 100 złr. lub 20 dni aresztu. — 27) Aleksander Piotrowski z Koropca, 63 lat, ob. łac., żonaty, lokaj, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 28) Iwan Magdacz z Olszanicy, 45 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 29) Jakób Alter Locker z Bohordczan, 36 lat, izraelita, dzierżawca karczmy, na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 30) Wincenty Toronczuk z Stanisławowa, 32 lat, ob. łac., murarz, za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu honoru i przeciw bezpieczeństwu własności §§. 496 i 468 cyw. k. k. już 2 razy karany, na 20 dni, — i Marya Toronczukowa z Halicza, 31 l., ob. łac., żona poprzedniego, na 6 dni aresztu w sztokhauzie. — 32) Wawrzyniec Obacz z Maryampola, 25 lat, ob. łac., stanu wolnego, rybak i wyrobnik, na 10 kijów. — 33) Aleksy Wołoszczuk z Oskrzesiniec, 32 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała §. 411 cywilnego k. k. już karany, na 4 tygodnie aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu, i 34) Semen Wołoszczuk z Oskrzesiniec, 20 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego syn włościanina, na 10 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonego 2 razowym postem, — 35) Antoni Marciniuk recte Danciewicz z Ostry, 46 lat, ob. łac., żonaty, kmieć, na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 36) Jurko Hawrylak z Chomiakowa, 38 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 37) Michajło Danyłow z Kryplina, 48 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, na 5 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przekroczenie obwieszczenia z 28go lutego 1864 przez zatajenie broni.

38) Jurko Semczuk z Chomiakowa, 42 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć i wójt, prócz utraty broni na karę pieniężną w kwocie 5 złr. w. a., w drodze łaski kara pieniężna darowana.

Z c. k. sądu wojennego w Stanisławowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 23 listopada. Rozprawy w Izbie panów nad adresem świadczą o dziwnej apatyi w łonie tej reprezentacyi: kwestye dotyczące najważniejszych interesów monarchii, stanowiące o politycznej i materyalnej jej potędze w przyszłości, przebrzmiałyby tu bez znalezienia echa, gdyby exministrowie nie skorzystali z pory, aby li z osobistych pobudek wystąpić w szranki parlamentarne. Jakoż hr. Rechberg uchwycił się nadarzającej sposobności, aby przemówić w obronie swej polityki zagranicznej, a hr. Wickenburg rad był wywrzeć na rząd małą zemstę za wyzucie go nieusprawiedliwione z posady ministra handlu.

Przepominamy jeszcze jednego mowcę: przemawiał hr. Antoni Auersperg, którego Rada miasta Wiednia darzy dziś dyplomem honorowego obywatelstwa miasta, a dzienniki bez miary obsypują pochwałami. W Izbie panów hr. Auersperg ma wyłączny przywilej zbierania tych łatwych laurów, których mu nie szczędzi opinia: nie naraża to wcale stanowiska jego w Izbie, gdzie uważają go za nieszkodliwego marzyciela, u którego wyobrażnia przeważa nad rozumem, i podsuwa wciąż niepraktyczne pomysły, a któremu przez wzgląd, że poetą wiele się przebacza. Jakoż przeczytawszy ostatnią mowę hr. Auersperga, pełną wzniosłych myśli, lubo znanych już oddawna, mimowolnie domyślić się trzeba poety, który przeczuł istotne warunki wielkości państwa, ale nie zdobył się na siłę, aby słowem potężnem popchnąć je ku spełnieniu. Ocenić tylko należy dobre chęci.

Przechodzimy do sprawozdania z owych rozpraw adresowych. Po głosie br. Rosenfelda z Siedmiogrodu, który radził projekt przedłożony przyjąć bez zmiany, przemówił były minister handlu hr. Wickenburg. Mowcę zadawalnia wielce, iż według zapewnienia mowy tronowej, stosunki z mocarstwami zagranicznemi tak są przyjaznemi: nie straszą go wcale Włochy będące automatem w rękach Francyi, ale nie może zataić, iż mimo wszelkich zapewnień, dotychczasowe przymierze z Prusami nabawia go pewnego niepokoju. Postępowanie Prus i język urzędowych organów pruskich nie dozwalają czego innego się dopatrzyć, jak tylko chęci popierania własnych interesów, nie troszcząc się wcale o uprzejmość względem innych państw do Związku należących. Zatem: ostrożność z Prusami! Mowca zastanawia się następnie nad położeniem finansowem, i widzi w niem wiele złego; atoli nie może wątpić o przyszłości, mając niewyczerpane zasoby państwa, które za użyciem właściwych środków pokonają wszelkie przeszkody. Atoli zadaniu temu rząd sam nie podoła: obok rządu winna tu działać zabiegliwość ogółu; rząd może tylko zabiegliwość tę obudzić, ożywić, usunąć z jej drogi zawady, wskazać drogi i środki. W tym celu potrzebuje rząd atoli wielkiego centralnego organu, w którymby skupiały się wszelkie nici gospodarstwa narodowego. Przeznaczone do tego celu ministerstwo handlu w dzisiejszym swym składzie nie jest w stanie niestety! dopełnić tego zadania. — W sprawie celnej główną winę dotychczasowego niepowodzenia zwala mowca na Prusy, a o przyszłych rokowaniach nie lepiej również tuszy, bo rząd pruski nie robi żadnej tajemnicy, iż na takie tylko ustępstwa zezwoli, które można odwlec do nieoznaczonej przyszłości. Opuszczona od wszystkich Austrya winna, w sprawie celnej radzić się tylko własnego interesu, i system celny zastósować do tego jedynego kriterium. — Mowca nie umie jeszcze rozstrzygnąć, czyli uchwalenie budżetu na rok 1866 już w bieżącej kadencyi będzie krokiem pożytecznem lub szkodliwem, ogranicza się więc na radzie, aby kwestyę tę w obu Izbach poddać dojrzałej rozwadze. W końcu wynurza mowca nadzieję, iż postępowanie ludności w Galicyi wzburzonej przez wpływy zewnętrzne dozwoli już wkrótce Monarsze usunąć resztki stanu wyjątkowego i powrócić Galicyi konstytucyjne jej swobody. Toż życzenie podziela mowca i względem Wenecyi, a wreszcie stając się organem ogółu, wyraża gorące pragnienie „uchylenia nieszczęsnego stanu, który zarówno autonomię Królestwa Węgierskiego i Kroacyi, jak i wspólne interesa państwa, na szwank naraża.“

Z początku zabiera głos hr. Antoni Auersperg. Mowa jego długa a rozwlekła dotyka naprzemian najważniejszych kwestyj polityki wewnętrznej i zagranicznej. Z frazeologicznej tej powodzi dwa tylko podnosimy ustępy: ze spraw wewnętrznych węgierską, ze spraw zewnętrznych niemiecką.

Mowca nie ukrywa przekonania, iż Rada państwa pod względem formalnym jest kompletną reprezentacyą monarchii. Nieobecność przedstawicieli niektórych krajów nie pozbawia Rady tego charakteru. Atoli ich nieobecność pociąga za sobą bardzo dotkliwe skutki: Rada tylko z uczuciem pewnej obawy przystępować może do rozstrzygania przedmiotów, które dotyczą nieobecnych. Zatem z radością należy powitać wiadomość, iż działalność konstytucyjna rozpocznie się wkrótce i we wschodniej połowie państwa. Najbliższem celem tej działalności winno być utorowanie drogi reprezentantom kraju do wystąpienia w pełnej Radzie państwa: wtenczas dopiero, gdy ci dziś nieobecni za wolą własną i chęcią, lecz nie z rozkazu lub z innych względów ukażą się w gronie izby, będzie ona w materyalnym komplecie. Skoro rząd zwoławszy sejm węgierski poweźmie dokładne wyobrażenie o propozycyach Węgrów, wówczas zadaniem będzie Rady państwa wykazać zmiany, któreby należało poczynić w ustawach zasadniczych, aby życzenia Węgrów pogodzić z dobrem państwa. Dziś zaś obowiązkiem jest izby, zdaniem mowcy, aby w adresie ze szczególnym przyciskiem wyraziła swą uprzedzającą gotowość współdziałania w krokach, celem załatwienia sprawy tak ważnej podjętych.

W sprawie niemieckiej stwierdza mowca przedewszystkiem, iż jedność tak pożądana państw Związkowych może być tylko osiągniętą na podstawie federacyi. Żałować nieskończenie należy, iż krok stanowczy podjęty w tym celu w roku zeszłym w Frankfurcie liczy się już do przeszłości. To co potem w kwestyi niemieckiej zrobiono, wskazuje, iż wstąpiono na inne tory. W Frankfurcie stała Austrya obok drobnych państw niemieckich; dziś stoi w szeregu obok Prus. Związek ten w takim tylko razie wydaje błogie owoce, gdy oba mocarstwa idą wspólnie z Niemcami i w obronie Niemiec; atoli, gdy odosobniona Austrya postępuje obok Prus, niezawadzi radzić ostrożności. Drogi, któremi Prusy dążą do celu, nie podążają równolegle z celami Austryi. Przekonanie takie podzielają pruscy mężowie stanu, spoczywa ono w tradycyach narodu i w tradycyach rządu pruskiego. Dla tego dziwiłoby mowcę niezmiernie, gdyby którykolwiek austryacki mąż stanu postawił sobie za zadanie, mówiąc słowami przysłowia, travailler pour les roi de Prusse. Szczęściem, dziś jeszcze otwarty powrót do wzniosłej polityki inaugurowanej w Frankfurcie.

Nie zapuszczając się dalej w cytowanie mowy hr. Auersperga, przystępujemy wprost do odpowiedzi na nią, a w szczególe na część powyższą o sprawie niemieckiej, do odpowiedzi, która stanowiła najbardziej zajmujący ustęp posiedzenia. Mowca poprzedni zbyt wyraźnie mierzył słowami swemi do hr. Rechberga, aby były minister mógł był pominąć sposobność wystąpienia w obronie swojej polityki, ile że przyjście tej chwili było zapewne dlań pożądanem.

Mowca poprzedni — twierdzi hr. Rechberg — kreśląc obraz polityki pruskiej, pominął pewien czynnik przeważny. Za punkt wyjścia swej mowy wybrał ową nieszczęsną rywalizacyę między Austryą i Prusami. Aby przywrócić przyjazne stosunki między obu państwami, należy obudzić w ludności obu krajów poczucie konieczności tego przymierza. Rywalizacya między Austryą a Prusami przyniosła od. r. 1848 najsmutniejsze owoce. Austrya opłaciła ją utratą bogatej prowincyi, Prusy utratą Nefszatelu i upadkiem znaczenia w Niemczech i w Europie, Niemcy wreszcie zyskały na owej rywalizacyi wykreślenie z liczby wielkich mocarstw Europy. Te smutne rezultata winny wykazać całą wartość jedności, t. j. zgodnego postępowania nietylko Prus i Austryi, lecz wszystkich rządów niemieckich. Mowca nie tai, iż warunkiem przedwstępnym istnienia trwałego przymierza z Prusami, jest zaszczepienie w Prusach poczucia potrzeby tego przymierza. Drugim warunkiem owej zgody jest, aby oparta była na podstawie instytucyi Związku niemieckiego, na podstawie prawnej. Skoro jedno lub drugie państwo opuści tę podstawę, powstaje między niemi niezgoda upragniona dla nieprzyjaciół.

Te są główne zarysy mowy hr. Rechberga przerywanej częstemi oklaskami, które nie wtórowały mowie hr. Auersperga. Przemawia jeszcze następnie hr. Leon Thun i popiera słowa hr. Rechberga, któremu następnie hr. Auersperg nietrafne pojęcie swéj mowy zarzuca, co wywołuje powtórną odpowiedź hr. Rechberga: jedna i druga przemowa nie budzą interesu. Krótkie rozprawy nad szczegółowemi ustępami adresu, nie zawierają nic zajmującego. Adres jak wiadomo przyjęty bez zmiany według projektu komisyi.

Prusy.

Przed ukończeniem rozpoczętej mowy profesora Gneista mianej dnia 17 b. m. przed sądem politycznym w Berlinie w procesie obżałowanych Polaków, zamieszczamy dziś mowę rzecznika Elvena w dniu 18 b. m. jako odparcie ogółowych zarzutów prokuratoryi.

P. Elven przemówił w tych słowach:

Mości Panowie! W ciągu długiego tego procesu po kilkakrotnie oświadczyła obrona życzenie, aby naczelna prokuratorya zechciała tu przytoczyć te zapatrywania się prawnicze, których użyje jako podstawy ku uzasadnieniu podniesionego przez nią oskarżenia; obrona powtórzyła życzenie to z większym jeszcze naciskiem, gdy po przyjęciu dowodów na ogólną część oskarżenia, chodziło o określenie tak nazwanej istoty czynu zarzuconego obżałowanym przedsięwzięcia zbrodni stanu, aby módz osądzić, w jaki należy sposób urządzić postępowanie odwodowe naprzeciw licznym skargom specyalnym wytoczonym obżałowanym każdemu z osobna i jakie przygotować dowody odwodowe, któreby w interesie obżałowanych były ważne i konieczne.

Gdyby naczelna prokuratorya zgodziła się była na prośbę obrony; gdyby oskarżenie przy prowadzeniu postępowania dowodowego jednocześnie oświadczyło się było mniej lub więcej co do znaczenia prawnego, jakie przypisuje faktom tym ku poparciu oskarżenia; gdyby naczelna prokuratorya w tym kierunku zechciała była chociażby najlżejsze poczynić wskazówki; bylibyśmy zyskali przez to nie mało czasu, tak drogiego dla wszystkich biorących udział w obecnym procesie, mianowicie dla obżałowanych. Obrona nie miałaby przy wielu faktach podciągniętych przez prokuratoryą pod oskarżenie, najmniejszej przyczyny stawiania zaprzeczeń; dowody odwodowe, które i tak naprzeciw olbrzymiemu aparatowi dowodów oskarżenia w bardzo nierównym stosunku stawiliśmy, znacznie więcej jeszcze możnaby było zmniejszyć. Prawdziwość mego twierdzenia wykazują najdobitniej, zdaniem mojem, dwudniowe tylko rozprawy nad całym rezultatem przyjętych dowodów.

Dotąd ograniczyły się wyjaśnienia prokuratoryi i obrony na ogólnej części oskarżenia, na kwestyi, czy istnieje lub nie przedmiotowa istota czynu przedsięwzięcia zbrodni stanu; i sądzę się być najzupełniej uprawnionym do oświadczenia: że wszystkie usiłowania oskarżenia, aby pozbierany materyał użyć ku udowodnieniu zbrodni stanu zarzuconej obżałowanym, i najdrobniejsze poszlaki podnieść do znaczenia karygodnych czynów przygotowawczych do zbrodni stanu, najzupełniej się nie powiodły; że przeciwnie obrona najdokładniejszy poprowadziła dowód, iż wszyscy obżałowani o ile oni wzięli udział bezpośredni lub pośredni w powstaniu w Królestwie Polskiem, wiedzeni byli najszlachetniejszym i uznania godnym popędem serca ludzkiego, że jedynie miłość i przywiązanie do uciśnionych w Królestwie Polskiem braci i przyjaciół spowodowała ich, nieraz wbrew głębokiemu przekonaniu własnemu, wziąć udział w rozpoczętej walce, że przecież daleką im była wśród wspierania walki przeciw Rosyi wszelka myśl jakiegokolwiek przedsięwzięcia zbrodni stanu przeciw Prusom.

Nigdy zaiste nie zatrze się w mej pamięci wrażenie, w jaki to sposób na wczorajszem posiedzeniu wyłożonym był dowód zaczerpnięty z rezultatu rozpraw obecnych.

Mowa, którą w tej sali na posiedzeniu wczorajszem powiedział szlachetny obrońca, stanowić będzie niezaprzeczenie pierwszorzędny pomnik w rocznikach wymowy prawniczej.

Nie potrzebuję tu zapewne zaręczać, iż nie odważę się dodać ani słówka do wyczerpującego wykładu p. profesora Gneista, w żadnej kwestyi, którą tenże poruszył. To też nie byłbym zażądał głosu w sprawie dotyczącej ogólnej części oskarżenia, gdyby jedyny punkt, którego p. profesor Gneist w wykładzie swoim nie dotknął, nie wymagał chociażby krótkiego rozważenia.

Mości Panowie! Senat oskarżający orzekł poddanie sprawy wszystkich obżałowanych pod rozsądzenie wysokiego trybunału tego, na mocy §§ 61, 62 i 66 kodeksu karnego, zatem pod oskarżeniem o zbrodnią stanu i czyny przygotowawcze do zbrodni stanu. W tym duchu sporządzony jest akt oskarżenia, a za utrzymaniem lub odrzuceniem zbrodni określonych przez §§ 61, 62 i 66 usiłowano tu poprowadzić dowód ze strony naczelnej prokuratoryi i obrony. W końcu dopiero swego rekwizytoryum przeszedł p. naczelny prokurator do postawienia wniosku, aby wysoki trybunał, w razie, gdy nie zechce uznać istoty dokonanej zbrodni stanu w myśl §§ 61 i 62, skazał pewną ilość osób, wprawdzie dotąd nie wymienionych, lecz które dopiero zapewne odsłonione przy skargach specyalnych być mają, o spisek zbrodniczy w myśl § 63 kodeksu karnego.

Nie można wprawdzie zaprzeczyć dozwolenia w procesie wniosku tego rodzaju, obrona przecież nie może i w tym przypadku pominąć uwagi, że dotąd ani w przedśledztwie ani w ciągu pięciomiesięcznych niemal rozpraw procesowych ni słówkiem nie dotknięto mniemanego istnienia spisku, podczas gdy z drugiej strony niepodobno zapewne przypuścić, aby już dawniej a przedewszystkiem wówczas, gdy podstawa utrzymywanej przez oskarżenie zbrodni stanu mocno była zachwianą, nie przedstawił się na ciemnem tle zbrodniczego spisku surrogat, wcale nie do odrzucenia, ku zużytkowaniu w miejsce ulotnej zbrodni stanu. Obrona zatem zmuszoną jest powtórzyć raz jeszcze swe zdanie, iż naczelna prokuratorya za rzecz niezmiernie wątpliwą zdaje się uważać, aby wręcz i natychmiast postawić fakta zarzucone obżałowanym na tym punkcie zapatrywania się prawnego, wedle któregoby później też same fakta mogła sądzić.

---

stałym lądzie Araratu — zawiązki przyszłego organicznego świata ocalone zostały.

Obecnie ludzie panują nad tym samym żywiołem, który niegdyś ród ich zniweczył.

Słysząc pogłoskę, jakoby na wierzchu Araratu znajdowały się szczątki nawy pozostawionej przez Noego, staraliśmy się koniecznie tam dostać, atoli pomimo wszystkich usiłowań nie osiągnęliśmy pożądanego skutku. Wyprawa na Ararat przedstawiła niepokonane trudności dla niezaopatrzonych w potrzebne ku temu przygotowania. Wierzchołka nawet dojrzeć nie mogliśmy, pokryty był kotarą gęstych chmur — pomimo tego, zdało mi się, zapewne złudzeniem wyobraźni, dostrzegać na nim coś, niby przedmiot wzbudzający tyle we mnie ciekawości.

Zeszedłszy na dół, dostaliśmy się po długiem kołowaniu do wąwozów kredowych, lecz nigdzie nie znaleźliśmy braci naszych. Podróż okazała się daremną, doznawaliśmy atoli wewnętrznego zadowolenia uczyniwszy krok, który, jako prawi Polacy, winniśmy byli w tej okoliczności uczynić.

Jako słaby ślad bytności naszej w górach kredowych i usiłowań zobaczenia się z rodakami, wyryłem na opoce w miejscach najwięcej widocznych napis: „Jusuf i G... szukali was!“

Po krótkiej naradzie postanowiliśmy udać się do Tyflisu, a ztamtąd do Polski. Nieprzewidziane przygody i niebezpieczeństwa dalekiej podróży nie zajmowały bynajmniej umysłu mego, gdyż lube marzenie ujrzenia domowej strzechy przejmowało mię słodką nadzieją...

Przybywszy szczęśliwie do stolicy Gruzyi, Alabenda, któremu Tyflis był dobrze znanym, umieścił nas w części miasta osiedlonej wyłącznie przez Czerkiesów.

Nie posiadając żadnych zasobów, ogołoceni ze wszystkiego, ścigani losem, mając długą drogę przed sobą, zmuszeni zostaliśmy spieniężyć konie. Rozstanie się moje z *kiulekiem* było tkliwe. Nic boleśniejszego nad ów moment, gdy uprowadzano go odemnie! Jak on się biedny prosił!... To się spinał, kąsał, wierzgał, wydawał rżenia rozpaczy, tak mu żal było opuścić swego pana, z którym się razem wychował.

Już *kiulek* zniknął mi z oczu na zakręcie ulicy, obcą kierowany ręką, a jeszcze przypominał mi się odgłosem swych kopyt. Odgłos ten robił na mnie takie wrażenie, jakie czyni stuk bryły rzuconej na wieko od trumny grzebanego towarzysza broni.

Z Tyflisu umyśliliśmy udać się nad morze Czarne, do miasta Poti, następnie popłynąć do Odessy. Spotkaliśmy się z niektórymi rodakami, co podobnie jak my uchodzili od prześladowania Moskwy. Zasiągaliśmy u nich wiadomości o Opaczyńskim, lecz nic prawdopodobnego nie umieli o nim powiedzieć.

Widok ziomków, z którymi się dzieliło tyle trudów długoletniej wojaczki, wspomnienia różnych wypadków doświadczanych razem, oraz doznanych dowodów przyjaźni, złączyły nas w jedną spójnię.

Opuściliśmy gościnne domy Czerkiesów i przeszliśmy na kwaterę do współkolegów zajmujących okazały, najęty apartament pierwszego piętra przy jednej z głównych ulic Tyflisu.

Każdy Polak jest *jaśnie wielmożnym* Polakiem!.. Niechno mu się sposobność wydarzy poszumieć nieco, choćby za ostatnie grosiwo, niezawodnie jej niezaniedba. Koledzy nasi przeistoczywszy się, podobnie jaki i my, z kawalerzystów na piechurów, sprzedawszy dwa konie, srebrne ozdoby rzędów i broni, zebrali dosyć znaczną sumę, i nuż hulać z *bajaderkami!...*

Poczciwy Alabenda nie radził nam dzielić z nimi mieszkania, lecz uważając nas za mędrszych od siebie, dał się przekonać i uwierzył, że to jest dla nas koniecznem; musiał jednak mieć jakieś złowróżbne przeczucie, bo się bardzo zamyślił, a zpod dwóch dzikich oczów stoczyły się dwie łzy zraszające ogorzałe lica i utonęły w sumiastych wąsach, które naraz obiema rękami zakręcił.

Pożegnaliśmy się z nim w milczeniu pełnem zrozumienia.

W kilka godzin później zdybaliśmy go podchmielonego na frasunek. Siedział nieborak zasępiony przed szynkiem na ławeczce, pijąc z kufelka wódkę zmieszaną z piwem. Każdy łyk zakąsywał kiszonym ogórkiem. Potem, zwyczajem marynarzy zapalił fajkę na krótkim cybuszku, zaciągnął się dymem, i włożył prymkę do ust.

Pijaństwo jest tak upowszechnione w Gruzyi, że ten, kto najwięcej wychyla butelek i ma nos najczerwieńszy, zdobywa sobie przez to uważanie.

Gdy Car Mikołaj zwiedzał Tyflis, feldmarszałek Woroncow ukazał mu księcia Eristowa, mówiąc:

— Mam zaszczyt przedstawić Waszej Cesarskiej Mości najpierwszego pijaka w mieście!

Eristow skłonił się zmrużywszy oczy ze skromności, uszczęśliwiony z rekomendacyi.

Skłonność do kieliszka, jakby epidemia jaka, zaraziła mych towarzyszy. Zmieniwszy suknie wojskowe czerkieskie na cywilne, zapuściwszy czuprynę na ogolonej głowie, uczęszczałem czasami z nimi do teatru i na inne zabawy, lecz nie mogłem nawyknąć do wina krajowego.

Szczęście to dla mnie było wielkie, gdyż trunek osuszając piersi, wysuszał też powoli i ich kieszenie, popychał w dodatku na drogę rozpusty.

Nie dosyć na tem: byli między nami i tacy, którym się zdawało, że skoro się jest podochoconym i ma się rubla do stracenia, wtedy wolno obić markiera kijem bilardowym i powybijać szyby.

Uchodziły nam jakoś bezkarnie te i tym podobne awanturki, nareszcie zwróciły baczność policyi. Trzeba było porzucić cichaczem apartament pierwszego piętra i znowu ukrywać się w domach czerkieskich, aby nie być schwytanym; gdy zaś kryjówki nie zabezpieczały nas dostatecznie od przenikliwego węchu policyantów, wypadło uciekać z Tyflisu.

Tak też uczyniliśmy.

Pewnego poranku rozdzieliwszy się z kolegami, ja i przyjaciel G..., błędni tułacze, z tłumoczkami na plecach, zdążaliśmy ku Czarnemu morzu. Myśli moje były zbłąkane, przyszłość tak niepewna!

Nieprzejrzysta mgła otoczyła nas do koła, gdyby szara kurtyna rozsuwająca się w miarę, jak postępowaliśmy naprzód. Zostawiony losowi, modliłem się wówczas szczerze, chociaż modlitwa moja nie dałaby się słowami wyrazić; G.... nucił piosenkę narodową...

Na drodze ku Poti rozmaitego doznawaliśmy przyjęcia, lecz nigdzie nie zagrażało nam niebezpieczeństwo, oprócz jednej osady, złożonej z kilku nędznych chat, gdzie osiedlony Moskal zapytał nas o paszporta. Był to dymisyonowany oficer z prawem noszenia munduru. Postrzegłszy, że drwiemy sobie z niego, chciał nas aresztować. Wydobyte błyszczące kindżały i wyszczerzone zęby po lezgińsku zbawiły nas od nieszczęścia niewoli. Moskal osłupiał, nie wiedząc, czy z ludźmi, czy z tygrysami ma do czynienia. Czmychnął do chałupy i zatrzasnął wrota za sobą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przechodząc zatem do zbicia skargi, którą, jak powiedziałem, uważać należy obecnie, jako ewentualnie wytoczoną przeciw mniej lub więcej personas incertas, nie potrzebuję zapewne dodawać, że o spisku, jak to sam naczelny prokurator przyznaje, wówczas tylko mogłaby być mowa, gdyby istoty rzeczywistej dokonanej zbrodni stanu nie uznano. Przyjęcie zbrodni spisku do pruskiego kodeksu karnego, napotykało przez długi na czas opozycyą, jakto wykazuje się z dyskusyi w tej kwestyi toczonych. Długo nie wiedziano, jaki stopień kary oznaczyć dla spisku, w jaki zdefiniować sposób pojęcia spisku. Dawniejsze prawo nie czyniło żadnej różnicy pomiędzy zbrodnią stanu, usiłowaniem tejże zbrodni a spiskiem i na wszystkie trzy przestępstwa też samą przepisywało karę. W tym samym kierunku orzekły inne prawodawstwa. W dawnym code penal poświęciło prawodawstwo francuskie szczegółową uwagę na oznaczenie spisku. Stosunki pierwszego cesarstwa wymagały, aby spiski karać z wielką surowością, i aby pojęciu temu jak najrozciąglejszą dać definicyą, mimo to przecież należy przyznać francuskiemu prawu, iż definiuje pojęcia z nadzwyczajną precyzyą i jasnością. Jakkolwiek code penal z r. 1807 za spisek najwyższą przepisał karę, późniejsze zaś prawodawstwo z r. 1838 odstąpiło od tej surowości drakońskiej, przecież zmiana ta nie wywarła żadnego wpływu na definicyą, która pozostała taż sama. Artykuł 89 francuskiego kodeksu karnego nazywa spiskiem związek dwóch lub więcej osób, prowadzący do tego mocnego i stanowczego przedsięwzięcia, aby wykonać czyn, który po spełnieniu kwalifikuje się jako rzeczywista zbrodnia stanu. Do pojęcia spisku należy zatem umówiona stanowczo decyzya wykonania czynu na zewnątrz, i z tem zgadza się także — jakkolwiek wyraz spisek „nie jest wypowiedziany“ § 63 pruskiego kodeksu karnego, który opiewa: jeźli dwie lub więcej osób umówiły się dokonać przedsięwzięcia zbrodni stanu, lecz nie przyszło do spełnienia czynu oznaczonego w paragrafie 62 itd. Sądzę, iż będzie dowiedzionem, jeźli powiem, że definicye pruskiego i francuskiego prawodawstwa w tem się zgadzają, że należy uważać czynność pewną, jako spisek, gdy w niej zawierają się 4 następujące punkta, z których na żadnym zbywać nie może. Punktami temi są: 1) Ilość osób najmniej dwóch; 2) stanowcze umówienie się, rzeczywisty układ, zgoda woli, która 3) rozciąga się na wykonanie rzeczywistego czynu; ale 4) do której koniecznie należy, aby celem całej czynności było przedsięwzięcie zbrodni stanu.

Sądzę, iż łatwem jest teraz poprowadzić dowód, że w całkowitym a bogatym materyale oskarżenia owe cztery punkta nie znajdują się, że zatem supozycya istnienia jakiegoś spisku najzupełniej upada.

Wspomniałem przedtem, że nie wiadomo obronie, których tu właściwie obżałowanych oskarżają o zbrodnię stanu; podobnież nie wiemy, kogo ma spotkać oskarżenie o spisek; przecież zdaniem mojem wolno obronie w tej mierze cokolwiek antycypować. Zapewne bowiem oskarżenie tych mniemać będzie, których wielokrotnie oznaczyło jako członków komitetu Działyńskiego. Mniemam przecież, że jeśli istnienie spisku w ten sposób ma być wprowadzonem na scenę, oskarżenie samo sobie utrudniło zadanie; z drugiej strony jednakże zdaje mi się to być najlepszą sposobnością, aby brak wszelkiej podstawy prawnej oskarżenia, w sposób uderzający i najoczywistszy wykazać.

Na onegdajszem i wczorajszem posiedzeniu zestawiła prokuratorya dowody zbrodni stanu mniej więcej w ten sposób: Nie ma wątpliwości, że zamierzano odbudować Polskę w granicach z roku 1772, ku czemu wcielenie prowincyj pruskich i Galicyi było nieodzownem; implicite zatem nastąpić musiało oderwanie Poznańskiego i części Prus Zachodnich od monarchii pruskiej. Prokuratorya dodała następnie, że współudział prowincyi poznańskiej i dopomaganie obżałowanych nastąpiły w ten sposób, że najprzód utworzył się komitet pod przewodnictwem hr. Działyńskiego, że komitet ten składał się z 7 osób, że zawiązał on stosunki bezpośrednie z komitetem warszawskim, że komitet został instalowany dla prowincyi poznańskiej przez Guttrego, jako pełnomocnika jeneralnego rządu narodowego, i że tem samem komitet poznański wykonywał wolę rządu narodowego.

System więc oskarżenia polega na przypisywaniu rządowi narodowemu bezpośredniego wpływu na Poznańskie, centralnemu zaś komitetowi poznańskiemu podrzędnego i zależnego od rządu narodowego stanowiska. Z tego wychodząc założenia, oświadcza prokuratorya: Gdyby trybunał miał tego być zdania, że dokonana zbrodnia stanu nie istnieje, wtedy należy przynajmniej przypuścić, że w egzystencyi komitetu poznańskiego dość jest materyału, aby wywnioskować istnienie zbrodniczego spisku, jako konieczność prawną.

W takim razie przecież byłoby oskarżenie zmuszone dostarczyć nasamprzód dowodu, że w istocie zebrała się pewna liczba osób, aby w ogóle w myśl spisku działać. Na dostarczenie jednakże tego pierwszego i najważniejszego warunku zdołała prokuratorya jeden jedyny tylko zapowiedzieć środek dowodowy; przecież co do dowodu sama pozostała nam dłużną. Istnienie komitetu w Poznaniu ma być udowodnione przez pugilares Działyńskiego, na którego stronnicy drugiej znajduje się siedm nazwisk, trudnych, czasami niemożebnych do odcyfrowania, które to siedm nazwisk ma oznaczać osoby, które oskarżenie wielokrotnie mieni być członkami owego komitetu. Już to z góry uderzać każdego musi, że na udowodnienie istnienia komitetu, którego członków nawet po nazwisku oznaczono, na wszelkim innym zbywa punkcie oparcia. Tylko ów pugilares mógł być użytym jako klucz do odcyfrowania istnienia komitetu, a zachodzi przy tem jeszcze i ten szczególniejszy zaiste wypadek, że wedle jednozgodnego poświadczenia wszystkich wysłuchanych tu w sprawie rzeczonego pugilaresu, znawców pisma, owe siedm nazwisk nie są napisane ręką hr. Działyńskiego. Jest to fakt niewątpliwy, a o fakt ten rozbija się wszelkie usiłowanie celem oznaczenia osobistości w pisku. (Dok. n.)

Rosya.

Podaliśmy byli niedawno z *Wanderera* wiadomości o groźnej rosyjskiej nocie do gabinetu saskiego wystósowanej, w której ks. Gorczaków wyrzucał gabinetowi saskiemu popieranie polskich rewolucyjnych dążeń i na zadośćuczynienie żądał wydalenia p. Beusta z gabinetu. Wkrótce po tem doniesieniu *Wanderera* zaprzeczyła mu zupełnie niemiecka *Petersb. Ztg*. Tymczasem odbiera *N. fr. Presse* wiadomość, według której zaprzeczenie *Petersb. Gazety* byłoby bezzasadnem, gdyż między Petersburgiem a Dreznem panuje rozdrażnienie. *N fr. Presse* przypomina dalej czytelnikom odkrycie tajnej drukarni w Loszwicach pod Drezuem i zabranie, jak głoszono, ważnych papierów tyczących się wypadków ostatnich w Polsce. Na podstawie tych papierów domagał się ks. Gorczaków od rządu saskiego wydania Rosyi niemałej liczby Polaków mieszkających obecnie w Saksonii. P. Beust odmówił temu żądaniu, poczem, jak już dawniej donoszono, udał się był ks. Gorczaków do hr. Rechberga i p. Bismarka, wzywając ich na podstawie spólnictwa trzech mocarstw w sprawie polskiej do wysłania spólnej noty do Drezna. Zdaje się, że z Wiednia i Berlina dowiedział się o tych krokach rządu rosyjskiego gabinet saski, bo p. Beust oświadczył, że podobnej spólnej noty nie przyjąłby jako wdzierania się w prawa udzielnego państwa, a nadto z całą tą sprawą odwołałby się do Europy. Oświadczenie to saskiego mininistra, jak się zdaje, tyle skutkowało, że nie wysłano wspomnianej noty do Drezna i że osoby, o które chodziło, pozostały w Saksonii. Ale papiery zabrane wydał rząd saski Rosyi, co, jak się wyraża *N. fr. Presse*, znacznie zmniejsza wartość zresztą godnego zachowania się tegoż rządu. Książę Gorczaków i niektóre koła berlińskie posądzają także p. Beusta o pewne ukryte zamiary względem Polski i dla tego bardzo podejrzliwie poglądają z Petersburga i Berlina na rząd saski.

Napięty ten stósunek, kończy *N. fr. Presse*, nie ma dalszego znaczenia, ale całe zajście pokazuje, z jakiem roszczeniem występuje Rosya w obec niemieckich rządów, które nie są jej uniżonemi służkami. Ks. Gorczaków chciał Saksonią traktować jakby rosyjskiego lennika. O żądaniu wydalenia p. Beusta myślano wprawdzie, ale żądania tego nie sformułowano.

Włochy.

Korespondent rzymski do berlińskiej *Gazety Krzyżowej*, którego dawniejsze listy pisane do tego dziennika zwracały na się uwagę, donosi w nowym liście z 12go b. m. nowe szczegóły o planach Cesarza Napoleona, szczegóły, które, jak zapewnia, ma z tak dobrego źródła, że o prawdziwości ich wcale wątpić nie można.

Pisze on w tym względzie, co następuje:

„Cesarz chce, bądź co bądź, utrzymać świecką władzę Papieża w teraźniejszych granicach może nieco ciaśniejszych. Wojska jego opuściwszy Rzym, zajmą Civita Vecchia i pozostaną tam — zatem blisko Rzymu — przez cztery lata. Jeśliby wybuchła w Rzymie rewolucya, nie pozwoli on mieszać się w to „Włochom“ (rządowi włoskiemu); wojska francuzkie wkroczą i zrobią porządek. Wprawdzie jest także zamiar postąpienia sobie po wojskowemu z Papieżem i zmuszenia go do zamienienia dzisiejszego duchownego rządu na świecki, to jest do zastąpienia dzisiejszych urzędników ze stanu duchownego ludźmi świeckiemi. Poseł francuzki p. Sartiges oświadczył sekretarzowi stanu, kardynałowi Antonellemu, że ta zmiana, czyli tak zwana sekularyzacya jest nieodzownym warunkiem utrzymania włady świeckiej Papieża, i że tylko pod tym warunkiem Francya bronić będzie państwa papiezkiego. Sekularyzacya ta ma być zupełną i radykalną, a Papieża mają nakłonić do napisania poddanym konstytucyi, tak jak w r. 1847. Jeżliby się Pius IX wzbraniał, konstytucya ma być i bez jego przyzwolenia ogłoszoną; jeżeli Rzymianie podniosą rokosz i zechcą połączyć się z resztą Włoch, to ich powitają kartaczami. Słowem: Papież i ludność państwa kościelnego mają w ten sposób pozostać razem z sobą — *Car tel est le bon plaisir á Paris*. Prawo Papieża i prawo powszechnego głosowania będą pominięte, albo odpowiednio zastósowane, a kardynał Antonelli, który okazuje się bardziej, aniżeli kiedykolwiek pojednawczym, ma znów zostać konstytucyjnym ministrem stanu, jakim już raz był w początkach rządów Piusa IX.“

— Papiezki sekretarz stanu kard. Antonelli, wydał teraz po ukończeniu obrad turyńskiego parlamentu nad konwencyą wrześniową okólnik do wszystkich nuncyuszów, w którym określa stanowisko, z jakiego rząd papieski zapatrywa się na stan rzeczy sprowadzony przez zawartą między Francyą i Włochami konwencyą.

Kto wierzył, powiada *N. f. Presse*, że rząd papieski ustąpi w czem naciskowi przez konwencyą nań wywieranemu, ten nabierze inszego przekonania z najświeższego okólnika papieskiego sekretarza stanu. Rzym odrzuca stanowczo wszelkie porozumiewanie się z Francyą na podstawie konwencyi. Kardynał Antonelli oświadcza, że tok i wypadek obrad turyńskich nie powoduje rządu papieskiego do opuszczenia stanowiska wyczekującego. Jeżeli Cesarz francuski chce cofnąć wojsko swe z Rzymu, jeżeli wydają mu się stosunki odpowiednie do zrobienia takiego kroku, to zależy to tylko od woli Francyi. Rząd rzymski nie ma żadnego tytułu prawnego do opieki francuskiej, jeżeli Francya nie chce jej dać dobrowolnie; traktatu względem obsadzenia państwa papieskiego nie ma między rządem rzymskim i francuskim. W rozprawy o przeniesieniu części rzymskiego publicznego długu Watykan wcale się nie zapuszcza. Ponieważ jego zaproszenie katolickich państw, aby na nowo rozpoczęły układy z 1861, dotąd zostało bez skutku, przeto gabinet papieski tem bardziej widzi się zmuszonym do zachowania w obec konwencyi polityki bezwzględnego wyczekiwania.

Taka jest mniej więcej treść najświeższego okólnika rzymskiego dworu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 listopada. Dziś wieczór przed 8mą mocna łuna była widzianą. Na półwsiu Zwierzynieckiem zgorzała stodoła przy dworku jednopiętrowym, należącym do jednego z tutejszych obywateli.

— Dzienniki francuzkie donoszą, że dr Demme i Flora Trümpi pobrali się w Luzern 17go, utopili się zatem będąc już małżonkami.

— Dyrektor ogrodu Botanicznego w Krakowie p. Warszewicz zaproszony został na wiceprezesa komitetu wystawy ogrodniczej w Erfurcie, tudzież na sędziego takiejże wystawy w Amsterdamie. Obie te wystawy mają się odbyć na wiosnę.

— D. 22 listopada most stały na Wiśle pod Warszawą ze Zjazdu na Podzamczu prowadzący, otwartym został i oddanym na użytek publiczny.

— Stowarzyszenie do obrony praw niemieckich w Londynie będzie miało znów przedmiot zajęcia. Podczas bowiem toczenia się procesu Müllera znaleziono nad brzegami Tamizy zamordowanego niejakiego Fuhrhopa z Hamburga. Podejrzenie pada na jakiegoś Köhla', który uchodził za holendra, ale się pokazało, że był prusakiem. Köhl zrabował swoją ofiarę i znaleziono u niego niektóre rzeczy zrabowane. Przy tem nadmienić można, iż co uchodziło za bajkę, okazało się prawdą, że król pruski pisał był do królowej angielskiej o ułaskawienie Müllera; królowa jednak nie mogła tego uczynić bez przedstawienia przychylnego ze strony ministra Greya, a ten odmówił zalecenia winowajcy.

— Na sześciu Anglików idzie $10\frac{1}{2}$ Austryaków. *Gaz. Tryestska* opisując bowiem odjazd ochotników meksykańskich z Tryestu, powiada, że stu ludzi musiało pozostać, albowiem w żaden sposób nie można ich było pomieścić na okręcie „Bolivian“, na którym natłoczono wraz z oficerami 1050 ludzi na całomiesięczną podróż. Oficer okrętowy zapewniał, że gdyby to byli Anglicy, nie mógłby ich okręt więcej pomieścić jak 600, bo przepisy tak nakazują, że na każde dwie beczki okrętowe przestrzeni liczy się jeden człowiek między pomostami. Wychodźcy najubożsi, co odpływają z Hamburga lub Bremy nie są tak natłoczeni jak wojsko meksykańskie w Austryi zbierane. Jeżeliby w drodze wybuchła choroba, to nie wiadomo, kto ma odpowiadać za takie przeludnienie małego okrętu.

— Znany meteorolog Mathieu de la Drôme przypomina, że według jego obliczeń, mają panować straszliwe burze w d. 28 listopada i 3 grudnia połączone z ulewą, szczególniej we wschodnich Włoszech. Z różnemi przerwami ponawiać się będą burze do 20 grudnia, a nadewszystko 9go i 16go grudnia, głównie na liniach południkowych Wenecyi i Odessy.

— Dnia 23go listopada zniżyła się temperatura do + 0°,4, a najwyżej dosięgła + 3°,4, stan barometru bardzo mało się zmieniał, o godzinie 2ej po południu był 329''',80, o 10tej wieczór 329''',85, o 6tej rano 24go, 329''',49, wiatr słaby wschodni, zbaczający ku północy, niebo po południu i wieczór cokolwiek rozjaśnione, zresztą zachmurzone; rano 24go o godz. 6tej temperatura powietrza + 1°,0 Reaumura nad zerem.

— W piątek dnia 25go listopada, S. Katarzyny panny męczenniczki.

TEATR. Wtorkowy komedyo-dramat pod tytułem: „Jedna płacze, druga się śmieje“ napisany przez Francuzów Dumanoira i Keranina, nie sprowadził widzów do teatru; znów były te same pustki, co przed wystąpieniem p. Królikowskiego. A szkoda, bo i sztuka dobra i grano bardzo dobrze. Sztuka zgrabnie założona i rozwinięta, nie goni za efektami scenicznymi, nie bierze duszy widza na tortury, nie wikła rzeczy, aby ją sztucznie rozcinać, lecz wziąwszy przedmiot ze zwykłego zakresu życia klas średnich i prawdopodobnych stosunków, rozwija go szybko i naturalnie. Wystawiono ją starannie i grano, jak się już rzekło, bardzo dobrze. Wszyscy umieli należycie role; był więc wypełniony pierwszy warunek, bez którego nie ma gry we właściwem znaczeniu słowa. Gra więc szła żwawo i nacechowana była życiem i prawdą. Pani Miłaszewska grająca matkę sześćdziesięcioletnią, ale jeszcze czerstwą, tylko pozbawioną wzroku, jednę z tych niewiast, co pomimo szóstego krzyżyka zachowały całą świeżość uczuć i umysłu, miły humor bez częstego w takim wieku gderalstwa, matkę żyjącą szczęściem dzieci, starającą się o przysporzenie im wszelkich przyjemności, podniosła rolę grą swoją do wysokiego stopnia prawdy, tak, że widz doznawał złudzenia, które jak wiadomo, jest tylko skutkiem gry artystycznej w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Obok matki dobrze wywiązywały się z ról swych i córki: Joanna (p. Hofmanówna), Laurentyna (pani Szymańska). Pierwsza opłakując męża, ma trudne zadanie ukrycia bolu po tak wielkiej stracie przed matką, kochającą nad życie syna, którą wiadomość o jego śmierci mogłaby w jednej chwili pozbawić życia, i dla tego obie córki zwodzą matkę czytając jej nawet od czasu do czasu zmyślone listy od syna. Joanna tłumiąca okropny ból podczas odgrywania takiej komedyi, wywiązuje się z roli swej trudnej dobrze. Laurentyna, dziewczę szlachetne, kochające gorącą miłością matkę, brata i siostrę, pomaga siostrze serdecznie, a biedzi się jeszcze z własnem serduszkiem, którego sprawa napotyka na niezasłużone przeszkody. Takiem dziewczęciem sympatycznem a czującem własną godność była pani Szymańska. Scena z notaryuszem w ostatnim akcie, gdzie Laurentyna z całą dziewiczą godnością oświadcza, że nie może przyjąć ręki tego, którego kochała, bo ofiaruje on ją dopiero wtedy, kiedy przypadek przeszkodził mu pojąć za żonę innej, odegrana była z wielką prawdą. P. Germanówna przedstawiła dobrze jednę z tych kobiet, co to niby płaczą za pierwszym nieboszczykiem mężem a podczas tego oglądają się za drugim — żywym. Role główniejsze męskie, chociaż mniej wydatne aniżeli kobiece, poszły także dobrze. Żywą postać stworzył p. Wolski z notaryusza; pan Szymański odpowiednio odegrał mniej wydatną rolę lekarza Borela. I podrzędniejsze rolki stósowały się do całości; słowem, było to przedstawienie jedno z najlepszych w bieżącym kursie teatralnym.

Tymczasem teatr, powtarzamy raz jeszcze, był pusty. Lóż zajęto zaledwie cztery do pięciu, krzeseł pierwszego rzędu około dwudziestu, tyleż i drugiego rzędu. Na parterze naliczyliśmy osób trzydzieści kilka, może tyle na balkonie, a galerya puściutenka w najściślejszem znaczeniu słowa. W ogóle brakło nawet zwykle tak pochopnych rąk do klaskania i owych wprawdzie nie bardzo harmonijnych, ale zawsze donośnych głosów do wywoływania; a tym razem byłyby bardzo na swem miejscu.

Dziwna jakaś fatalność ciąży w tym roku nad naszą sceną; bo ile razy w tym kursie grano dobrze,— a w sprawozdaniach naszych mieliśmy nieraz przyjemność oddania słuszności usiłowaniom grających, — tyle razy nie było publiczności. Jeżeli zaś publiczność zwabiona szumniejszym tytułem sztuki liczniej zebrała się w teatrze, wtenczas pokazało się, że pomimo dobrych chęci grających nie wystarczyły siły i zasoby potrzebnych do większych przedstawień przyborów.

Co do nas musimy przyznać, żeśmy widzieli więcej, znacznie więcej przedstawień dobrych i starannych, aniżeli niefortunnych, a nie opuściliśmy dotąd *ani jednego*, nawet ani Twardowskiego ani Studni Artezyjskiej. A że nie pochlebiamy, moglibyśmy, jeżeliby tego była potrzeba, dowieść dokumentnie.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawezwania: C. k. sąd deleg. w Złoczowie spadkobierców masy Antoniego Sałackiego o zwrot trzech łasztów drzewa bukowego lub ich wartości; termin 20 grudnia, kurator Dr Mijakowski, zastępca Dr Warterasiewicz.— C. k. sąd kraj. lwow. nieobecnego Aleksandra Grzymałę Jaźwińskiego o dozwoleniu zanotowania w tabuli dóbr Holeszów, Łapszyn, Ostrów, Poddniestrzany, Czartorya, Ruda, Stankowce i Zalesie sumy złr. 4200 i 5250, kurator Dr Polański, zastęp. Dr Tarnawiecki, termin 20 grudnia.— C. k. sąd lwowski nieobecnego Jana Chwaliboga o dozwoleniu prenotacyi sumy wekslowej 3276 i 1000 złr. na sumie 31,746 na dobrach Lipowce i Majdany na rzecz jego intabulowanej, kurator Dr. Rajski, zastępca Dr Rońiski.

Licytacye: W d. 23 grud. r. b. 27 stycznia i 24 lutego 1865 w c. k. sądzie kraj. lwowskim sprzedaż sumy 1213 złr. $39\frac{1}{2}$ c. na realności Nr $830\frac{1}{4}$ we Lwowie na imię Konrady Michlik lokowanej, na zaspokojenie sumy wekslowej 371 złr. 75 c., wadium 10%; kurat Dr Pfeiffer zast. Dr Czemeryński.— W d. 28 listop. i następnych w c. k. sądzie kraj. lwow. na dostawę dla straży policyjnej i aresztów na rok 1865 różnych artykułów płóciennych, skórzanych ubiorczych, oleju i t. p.; oferty ustne i piśmienne.

Posady: C. k. komisya Namiestnicza w Krakowie ogłasza konkurs na Profesora filologii klasycznej w Uniwertytecie Jagiellońskim pensya 1260 złr. podania z dokumentami do Senatu Akademickiego do 1go stycznia 1865 r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 22go listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·65, żyto $2·37\frac{1}{2}$, jęczmień 2·35, owies 1·45, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·45, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar 1·40, słoma 0·85, konicz na paszę —.

Tarnów 22go listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·38, żyto 2·36, jęczmień 2·20, owies $1·37\frac{1}{2}$, groch 3·00, bób 2·00, proso 2·25, tatarka 2.20, kukurudza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 9·50, miękkie 7·25, siano (za cetnar) 1·75, słoma 0·80, konicz na paszę 1·80.

Rzeszów 22go listopada Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·25, żyto 2·00, jęczmień 1·85, owies $1·02\frac{1}{2}$, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 11·00, miękkie —, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 23 listopada. *Provinzial-Correspondenz* mówi: Mocarstwa niemieckie muszą żądać od Niemiec, aby im zaufały, że sprawa szlezwicko holsztyńska będzie przez nie doprowadzoną do końca według prawa i interesu Niemiec. Rząd pruski sądzi, że dalsze zajmowanie Holsztynu przez wojska związkowe pod żadnym pozorem nie może być dozwolone. Aby uzyskać wczesne ich wyprowadzenie, użyte naprzód będą drogi przepisane ustawami związkowemi. W tym względzie przystąpiono świeżo do układów z Austryą, które każą się spodziewać rychłej zgody. Jeszcze nie nadeszła tu odpowiedź austryacka na propozycye pruskie. Zwiększone w zadziwiający sposób zwykłe dochody Prus i inne zapasowe fundusze pozwalają pokryć wydatki nadzwyczajne. Domyślać się można, że na rok 1865 będzie postawiony tak korzystny stan budżetu, jak może nigdy dotąd. Trzeba bezzwłocznie podjąć spieszne sprawdzenie roszczeń do dziedzictwa księstw.

Berlin 23 listopada wieczór. *Abendzeitung* (która przeszła w ręce starych liberałów) pisze: Jeżeli odpowiedź Austryi na żądanie pruskie względem odwołania wojsk związkowych z Holsztynu wypadnie niestanowczo, wtedy p. Bismark zażąda, aby dozwolono działać samym Prusom. Austrya z wielorakich względów nie postawi żadnej przeszkody. Wtedy Prusy będą musiały same o sobie myśleć. P. Bismark wziął na uwagę ten przypadek, i niezawodnie stósownie do tego postąpi sobie.

Paryż 23 listopada. *Monitor* wieczorny donosi: Jenerał Jussuf przyjmował w Lagnat pokolenia do jego dywizyi należące, które się poddały, i miał 19go połączyć się z jenerałem Deligny. — *Constitutionnel* zamieszcza artykuł z podpisem sekretarza swego Boniface, który mówi: Wiemy, że Cesarz objawił księciu Persigny ubolewanie swoje z powodu, iż tenże w liście do Emila Girardin postawił żądanie zaprowadzenia pewnych zmian w ustawodawstwie drukowem.

Paryż 23 listopada. (*N. fr. Pr.*) Kwestya rzymska ma być teraz znowu przygłuszoną; nuncyusz papieski Chigi wysłał do Rzymu notę uspakajającą. — Wieść niesie, że 500 milionów fr. przeznaczonych jest na założenie banku meksykańskiego. — Cesarz Aleksander wyraził w liście do Cesarza Napoleona podziękowanie za przyjęcie Cesarzowej w Nicei i odwiedziny Cesarza Napoleona i nadmienia o przyszłym swoim może przyjeździe.

Wydział adresowy Izby deputowanych w Wiedniu ma wnieść w poniedziałek projekt swój do Izby. Wydział do sprawy Rogawskiego rozpoczął swoje narady i wciągnie w nie podobno inne sprawy galicyjskie. Wydział budżetowy jeszcze nie wybrany. Na tem się ograniczają bieżące wiadomości z Rady państwa. Korespondent nasz wiedeński mówi wyżej nieco o sprawie utraty mandatów.

Stosunki Austryi do Prus ze względu na sprawę unii handlowej zawisły może najwięcej od Francyi. Gabinet paryzki mógłby przez traktat handlowy z Austryą ułatwić unię z Związkiem celnym; lecz zapewne nie uczyniłby tego kroku bez jakowych ustępstw na drodze politycznej. Nadmieniamy tu o tem, gdyż z Paryża takie plany dają się słyszeć. Prusy nie myślą szczerze o ustępstwach na korzyść Austryi ani w sprawie dauplowej ani w sprawie Księstw. Czy Bismark, czy Radowitz lub Auerswald na czele gabinetu berlińskiego stoją, zawsze jedne ich cele, a tylko środki inne. Pokazuje to polemika urzędowych dzienników, a przytoczona powyżej w telegramie *Provinzial Corresp.* bardzo wyraźnie wskazuje dążenie Prus. Dziś *Gen. Corresp.* prostuje swoje wczorajsze, na tem miejscu przez nas powtórzone doniesienie o ewakuacyi księstw. Dziś bowiem pismo to przyznaje się do zapatrywania się pruskiego, tj. iż egzekucya ustała i nie ma co robić w Holsztynie, ale że Austrya rada byłaby przedłużyć pozostanie Sasów i Hanowerczyków pod innym pozorem, to jest „aż do uporządkowania stosunków prawnych“. Depesza telegraficzna berlińska powyższa oświadcza, że Prusy na to nie pozwolą.

Główno-dowodzącym w Księstwach został pruski jenerał Herwarth-Bittenfeld. Wojsko austryackie wraca przez Berlin i Drezno. Król pruski miał je w Berlinie przyjmować.

Z Francyi i Włoch nic dziś ważnego nie nadeszło.

We środę na posiedzeniu trybunału berlińskiego do spraw politycznych, prokurator królewski postawił w procesie polskim następujące wnioski do kary, o których poczęści wczoraj nam telegrafowano: na puszkarza Adolfa Hoffmanna z Poznania, tudzież kupców Ludwika Ohnsteina w Lesznie, Dyonizego Oberfelta w Poznaniu i Stanisława Kaniewskiego w Poznaniu, na nauczyciela rysunków Maryana Jaroczyńskiego w Poznaniu, nareszcie na księcia Mikołaja Radziwiłła z Litwy — uznanie ich niewinnymi; a na Napoleona Mańkowskiego technika z Poznania, którego obrońcą jest Gneist, 10 lat więzienia w domu poprawy i tyleż potem lat dozoru policyjnego, wreszcie na Józefa Matuszewskiego czeladnika krawieckiego w Poznaniu i księcia Romana Czartoryskiego z Jutrosina, 6 lat domu poprawy i tyleż dozoru policyjnego.

Dzienniki angielskie broniące gabinetu obecnego otrzymały jak się zdaje skazówkę, aby oswoiły opinię publiczną z myślą rozpuszczenia części wojsk. Już od niejakiego czasu pojawiała się ta myśl lekko natrącana; dziś wszakże występuje ona ubrana już w cały szereg wywodów politycznych, finansowych i militarnych. *Morning Post* i *Observer* głównie zajmują się tym przedmiotem, tak aby dojrzał on do czasu zebrania się parlamentu. *Morning Post* wyraźnie mówi, że ministeryum przedłoży parlamentowi w lutym za jego zebraniem się, projekt rozbrojenia na lądzie i morzu, albowiem według wszelkich przypuszczeń prawdopodobieństwa, nie ma obawy wojny. Wypadki tej wiosny — mówi *Post* — nie omieszkały wpłynąć na kwestyę przyszłego rozbrojenia Anglii. Chcieliśmy utrzymać neutralność (w wojnie duńskiej) i nie wątpić, że postanowienie pokojowe powzięte w obec tylu żywiołów wojowniczych musi silny położyć nacisk na rozwiązanie pytania względem rzeczywistego pożytku uzbrojeń, które wymagają zresztą niezmiernych ofiar. Dalej *M. Post* zestawia liczby budżetu. Na 68 milionów funt. sterl. ogólnych rozchodów, przypada 28 mil. procentów i spłat długu publicznego, 15 mil. na wojsko, $10\frac{3}{4}$ mil. na marynarkę. Nie idzie w tę rachubę armia indyjska, kosztem Indyj utrzymywana, a licząca 70,000 ludzi. Niemasz wątpliwości, że oszczędności w budżecie wojny i marynarki dozwolą ulżyć ciężarom publicznym.

Artykuł ten musimy uważać jako programat polityki gabinetu. Nie przez kongres napoleoński ma przyjść, zdaniem polityków angielskich, Europa do rozbrojenia częściowego, lecz przez zrzeczenie się za przykładem Anglii roli czynnej. Dla Anglii rzecz to łatwa, dla państw kontynentalnych nie. W obec rozbrajań angielskich Prusy organizują się militarnie, a wojna duńska była przykładem, że Europa rządzoną jest jeszcze siłą znajdującą w armiach swój wyraz.

Spory między władzą świecką a duchowną nabierały już nieraz wielkiego znaczenia w Niemczech pod względem politycznym. Pamiętną jest sprawa arcybiskupa Kolońskiego, biskupów Moguuckiego i Fryburskiego. Teraz na coś podobnego zanosi się. Biskup Spiry opierając się na art. 5 konkordatu ze Stolicą apostolską założył z własnej mocy seminaryum. Rząd bawarski postawił przeciw konkordatowi konstytucyę, która wzbrania otwierania wyższych zakładów naukowych bez zezwolenia ministeryum i stósowania się do ustawy edukacyjnej, i domagał się, aby biskup przedłożył plan naukowy do zatwierdzenia i przedstawił kandydatów do nominacyi na profesorów. Mimo tego biskup otworzył d. 1go listopada seminaryum, a władza zamknęła takowe 3go. Jak donoszą z Monachium pod d. 22 bm. biskup Spiry zaniósł rekurs do Króla, ale otrzymał odpowiedź odmowną na tej podstawie, że Minister spraw wewnętrznych działał w duchu istniejących przepisów konstytucyi. Zamknięcie seminaryum było dotąd tymczasowem, odtąd orzeczonem ono zostało stanowczo, a sprawa ta pójdzie pod rozbiór sejmu, do którego petycya zaniesioną będzie, tudzież pod sąd Rzymu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 24 listopada wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, na interpelacyę Schindlera (postawioną w dniu 17 b. m.: „czy Rząd na tem jeszcze zebraniu Rady państwa zamierza przedłożyć projekt ustawy o odpowiedzialności ministrów?“), odpowiada Minister Schmerling: Nie jest zamiarem rządu wnieść na teraźniejsze zebranie Rady państwa projekt ustawy o odpowiedzialności ministrów. Właściwa potemu pora wtedy dopiero przyjdzie, gdy konstytucya monarchii we wszystkich częściach monarchii wejdzie faktycznie w używanie. Minister zaprzecza, aby życie konstytucyjne doznało jakowego uszczerbku z braku takiej ustawy; przedstawia, że w większej części państw konstytucyjnych podobne ustawy również po dłuższem dopiero trwaniu konstytucyi zostały zaprowadzone, a w wielu państwach, mianowicie w Belgii, żadna właściwa ustawa o odpowiedzialności nie istnieje. Wskazuje przy tem, że odpowiedzialność ministrów już w zasadzie została uznaną. Następnie Izba uskuteczniła wybór 36 członków do wydziału budżetowego.

Kursa: **Wiedeń** 24 listopada wieczór. Kolej północna 1910. — Akcye kredytowe 178·20. — Losy z r. 1860 94·30. — Losy z r. 1864 83·85.— **Paryż** 24 listopada. Renta 65·05. Bank zniżył diskonto na 6% — **Londyn** 24 listopada. Bank zniżył diskonto na 6%.

Sprostowanie. Wczoraj umieszczony został przez omyłkę nad mową prokuratura *Mittelstaedta* z d. 18 b. m. napis należący do sprawozdania już poprzednio ogłoszonego.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „Czasu“.

Już wyszedł i jest do nabycia po cenie **25 centów Kalendarz drukowany** ozdobnie w formacie arkuszowym; zaś

KALENDARZ chromolitografowany

wyszedł z pod prasy i jest do nabycia po cenie **50 centów.**

INSERATY.

Deutsch-Ecska d. 6 Listopada 1864.

W dniu 18 Września r. b. odbyło się poświęcenie tutejszego, w rzymskim stylu wybudowanego kościoła rz. k., wraz z nowemi czterema dzwonami.

Od owego czasu miało już wielu obcych i znawców sztuki sposobność podziwiania wspaniałego głosu tych czterech nowych dzwonów, razem 50 cetnarów ważących, w harmonijnym akordzie (*Cis-Dur Akord*), i wyrazili przytem jak najchlubniejsze pochwały tak ze względu na ukończoność kruszcu, na doskonałe nastrojenie, jakoteż z powodu długiego dźwięczenia po dzwonieniu i pięknych ozdób.

Przeto widzimy się z przyjemnością spowodowani wyrazić niniejszem zaszczytnie znanemu w ck. Monarchii Austryackiéj fabrykantowi tych dzwonów panu *Ignacemu Hitzer*, ck. ludwisarzowi nadwornemu w Wiener-Neustadt nasze najzupełniejsze zadowolenie, i możemy go polecić z tego względu jak najusilniéj wszystkim gminom kościelnym.

(1556)

Jeszcze dziś 21go Listopada r. b. potrzebuję **400 ludzi do wykopania ziemniacząt,** a mimo to jestem nagabywany o wożenie szutru o milę drogi — a ileż to korcy oziminy z tejże przyczyny nie dosiano w naszéj okolicy!

(1560-2-3) **A. S.**
Właściciel folwarku Kleczan.

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu do doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci, franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869-20-)

Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego,** w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego,** — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

Licytacya Kortów i Sukna,

przy ulicy Grodzkiéj co dzień naprzeciw *pp. Goeblów.*

(1564-1-3)

Najnowsze wielkie Losowanie pieniężne

2 Milionów 651.250 Marków,

w którem tylko wygrane będą wyciągnięte, zaręczone przez rząd Państwa.

Cały los oryginalny Państwa kosztuje . . . . . . 7 zł. w. a. pap.
Pół-losu dto dto 3½ „ „ „ „
Dwie czwarte dto 3½ „ „ „ „
Cztery ósemki dto 3½ „ „ „ „

Między **17.500** wygranemi znajdują się główne wygrane po marków: 250.000, 100.000, 50.000, 2 po 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 1 na 7.500, 5 po 5 000, 7 po 3.750, 85 po 2.500, 5 po 1.250, 105 po 1.000; 5 po 750, 130 po 500. 245 po 250, 10.990 po 117 itd. itd.

Ciągnienie zaczyna się:
dnia 15 Grudnia r. b,

Pod mojem ogólnie ulubionem i w najdalszych stronach znanem godłem handlowem:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“

wypłaciłem już 18 razy **wielki los**.

Zamiejscowe zamówienia, z załączeniem wszelkiego rodzaju pieniędzy papierowych lub marek listowych, uskuteczniam sam do najdalszych okolic spiesznie i z dyskrecyą; a listy ciagnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po ciągnieniu.

„Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu.„
(1528-4-9)T



WIELKI SKŁAD genewskich zegarków kieszonkowych

K rola Hartl, zegarmistrza w Wiedniu, *Stadt, Gundelhof.*

Wszystkie niżej wymienione zegarki są najdokładniej zregulowane, i dla tego daje się **na jeden rok zaręczenie.**

Nieregulowane zegarki są znacznie tańsze

Zegarki złote, ze złota Nru 3:

Srebrne Cylindry	na 4 kamienie	od zł.	11 —
dto	ze złot. brzegiem . .	od „	12 50
dto	lepsze z odskakującemi klapami	od „	15 —
dto	z 2ma kopertami . . .	od „	15 —
Kotwicowe (Ankry),	srebrne na 13 kamieniach	od „	16 —
dto	lepsze na 15 kamieni .	od „	18 —
dto	z 2ma kopertami . . .	od „	19 —
dto	lepsze z mocnemi kopertami.	od „	22 —
dto	angielskie z kryształowem szkiełkiem.	od „	26 —
dto	Ankry dla panów wojskowych, Savonete. .	od „	22 —
dto	lepsze z mocnemi kopertami	od „	25 —
dto	Remontoirs, Savonette,	od „	36 —
Złote Cylindry	na 8 kamieni .	od „	30 —
dto	ze złotą kapslą	od „	38 —
dto	zegarki damskie na 4 i 8 kamieni.	od „	28 —
dto	lepsze ze złotą kapslą .	od „	37 —
dto	zegarki damskie z emalią i dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieni . .	„	40 —
dto	damskie Savonette, na 8 kamieni.	od „	40 —
dto	lepsze z emalią	od „	48
dto	**Kotwicowe (Ankry)** mezkie, na 13 kamieni	od „	38 —
dto	lepsze ze złotą kapslą,	od „	46 —
dto	Kotwicowe z podwójną kopertą.	od „	56 —
dto	z mocnemi kopertami, od 60, 70, 80, 90 do	„	100 —
dto	Remontoirs, z mocnemi kopertami.	od „	150 —
Budziki	zł. 5, z zegarem	„	7 —

Zegary wahadłowe własnego wyrobu:

Co 8 dni do nakręcania po . . 16, 20 i 22 zł.
Bijące godziny i półgodziny po . . 32 i 35 „
Bijące godziny i kwandranse po . . 50 i 55 „
Co miesiąc do nakręcania po . . . 28 i 32 „
(1527-4-6) T.

Dla cierpiących na Głuchotę,

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (1478-4-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej,**

Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca*, kup. — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptek.

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE
profesora Cazenave,
naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika.

(877-4-)

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólow głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkiéj słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chróscickiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka.*

Poszukuje się: Niewiasty (szatynki lub brunetki) na klucznicę; lub z odpowiednią kwalifikacyą na **Plenipotenta** w dobrach. Adres: faktor nadworny w Nasładowicach, ostatnia poczta Mikulińce. (1476-2)

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną Publiczność, że mamy w komisie:

skład Lamp na naftę,

tudzież

Lamp kuchennych, stołowych, salonowych

za nadzwyczajnie tanią cenę, od 60 centów począwszy. — Także zalecamy Szanownéj Publiczności w naszym Składzie znajdującą się

48-stopniową wodo-jasną Naftę,

któréj funt wiedeński po 30 centów sprzedajemy.

(1558-2-3)T. ***Eibenschütz & Schönfeld,***
przy ulicy Stolarskiéj, w kamienicy przechodniéj pod L. 478/49 G. I.

Wygrana **32.000 talar.** | Wygrana **40.000 złr.**

Główne ciągnienie wygranych Nowych losów Państwa i kolei żelaznéj,

odbędzie się **dnia 30 Listopada i 1 Grudnia r. b.**

Główne wygrane obydwóch pożyczek są: 14 po 40.000 talarów, 22 po 36.000 tal., 24 po 32,000 tal., 60 po 8.000 tal., 60 po 4.000 talarów itd.

dalej 54 po 40,000 złotych reńskich, 12 po 35,000 złr., 23 po 15,000 złr., 2 po 12,000 złr., 55 po 10,000 złr., 40 po 5,000 złr. itd w brzęczącej monecie.

Obiedwie te pożyczki dają jak najpewniejszą nadzieję wygranéj, ponieważ każden los musi koniecznie wygrać jednę z trafnych wyszczególnionych w planie gry.

Dwa losy po jednemu na każde z powyższych kosztuje tylko **7 złr.** w bankn.
Sześć losów po trzy dto dto dto dto **18** „ dto
Dwanaście losów po sześć dto dto dto dto **33** „ dto

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się jak najszybciéj i najdyskretniéj, wykazy ciągnienia prześlą się zaś w swoim czasie *gratis* i *franko.* — Adres:

1515-6)T. ***„Carl Hensler,*** Banquier in Frankfurt a. M.“



Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi
flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera
ESENCYA MUSZKUŁOWA I NERWOWA.
Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza
LIKIER ŻOŁĄDKOWY.
Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna
STOMATICON (woda do ust).
Flaszka po 88 kr. w. a.

mają zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie:

W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubut i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE F. Charski. — W ZALESZCZYKACH J. odrębski i Spółka. (1507-3-12)

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA — znak patentowany

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały.

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki*,** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kéler's apt. i J. Berger.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczu p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Hussiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na (1506-4-)

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

WIELKI MAGAZYN

Konfekcyj, Bławatów, Płócien i szat kościelnych

TADEUSZA UZIĘBŁY

WE LWOWIE,

w kamienicy dawniéj Wincentego Kirschnera w Rynku pod **L. 155,**

sprzedaje po cenach fabrycznych

najmodniejsze gotowe ubrania damskie,

jako to:

Płaszcze, Paletoty, wierzchy na futra, Mantyle, Beduiny, Katanki, Szale i Chustki wełniane,

oraz

Materye jedwabne francuzkie i wełniane angielskie,

Płótna i stołową Bieliznę,

Ornaty i wszelkie przybory kościelne,

przyczém przyjmuje zamówienia,

na wszelkiego rodzaju ubrania damskie i takowe w jak najkrótszym czasie wykonywuje. (1376-6-)

Na żądanie przesyła próbki z materyj łokciowych.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 listop	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99¼
Banknoty pol. 100 złr.	456	448
Ruble ros. za 100 złr.	148½	145½
Talary prusk. 150 złr.	175	173
Banknoty prus. 150 .	86¾	85¾
Srebro nowe austr. .	116¾	115¾
Dukat austryackie .	5 61	5 51
„ holend. ważne	5 60	5 50
Napoleon d'or . . .	9 45	9 30
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	75 50	74 50
„ „ stare „	79 25	78 25
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	237	234

Wiedeń 24 listop. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	65
5% Pożyczka narod.	80	20
Akcye banku wied. .	783	—
„ banku kred.	178	50
Losy 5% z r. 1860.	94	40
Srebro.	115	75
Londyn 10 fnt. szterl.	116	—
Dukat pojedynczy .	5	56

Wiedeń 23 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 70	66 60
„ Pożyczka narod.	79 90	79 85
„ Metaliki na m. k.	71 30	71 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 75	90 25
„ „ „ węgiers.	73 75	73 25
„ „ „ chor. i b.	75 50	75 —
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	73 —	72 50
„ „ „ siedmgr.	71 75	71 25
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	93 —
4% Galicyjskie z. n.	75 50	74 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	156 50	156 —
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	94 90	94 70
„ „ „ 1864	83 95	83 85
„ Como-Renten. .	20 —	19 50
„ Kredytowe. . .	127 40	127 20
„ tryest na 4½%	107 —	106 —
„ żegl. par. na Dun.	86 50	86 —
„ Ks. Esterhazego	108 —	105 —
„ Księcia Salm. .	31 —	30 50

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	29 —	28 —
„ księcia Clary.	27 —	22 —
„ hr. St. Genois	29 —	28 —
„ Miasta Budy. .	27 —	26 50
„ ks. Windischgr.	20 —	19 50
„ hr. Waldstein.	19 —	18 50
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr .	782 —	781 —
Zakładu kredytowego	177 20	177 10
Żeglugi par. na Dunaju	448 —	447 —
Kolei półn. Ferdynan.	191 —	190 80
„ rządowéj fr.-a.	207 10	207 —
„ zachodniéj c. El.	138 —	138 —
„ Pardubickiéj. .	122 —	121 75
„ Południowéj . .	240 —	239 —
„ Galicyjskiej . .	236 25	236 —
„ Czern. z wpł. 25%	49 25	48 75
Kursa zagraniczne (4-miesięczne) Disconto miejsc.		
Amster. 100 złhl. 7	—	—
Augsb. 100 zł. nr. 5½	98 30	98 30
Berlin 100 tal. „ 7	—	—
Frankf. n. M. 100 5½	98 50	98 50
Hamb. 100 mark. 4	87 80	87 70
Lipsk 100 talar. 5	—	—
Londyn 100 fun. 9	116 65	116 45
Paryż 100 frank. 8	46 50	46 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 59	5 58
„ „ obrączk.	5 59	5 58
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 46	9 45
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 80	9 75
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 80	11 75
Imperyały rosyjskie	9 67	9 64
Srebro	116 25	116 —
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 75	1 74½
Pruskie bilety kas. .	1 74½	1 74
Lwów 22 listop.		
Dukat holenderski. .	5 54½	5 49
„ austryacki . .	5 57½	5 52½
Półimperyał rosyjski	9 67½	9 55
Rubel sreb. rosyjski	1 83	1 81
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 57	73 85
„ „ „ „ m. k.	78 20	77 50
Obligi indemn. b. kup.	74 23	73 48

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 34	79 59
Akc. kol. gal. b. kup.	236 88	234 63
Warszawa 23 listop.		
Półimperyały. . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	91 91	91 66
„ kupon . „	—	58 8/9
Listy zast. III okr. „	14 77	14 73
„ kupon. . „	—	25 1/6
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	79 —	78 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	86 75	86 25
Wrocław 23 listop.		
Banknoty austr. . .	86¾	86¼
Polskie bilety bank.	76⅔	76⅓
„ Listy zastawn.	—	74⅚
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 23 listop.		
Renta 3%	65	5
Londyn 22 listop.		
Konsole	90	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*